



Odeszła Anna Kiewel, miała zaledwie 39 lat

strona 24

W gminach akcja „Maseczka dla każdego mieszkańca”



strona 22



strona R2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

21 - 27 kwietnia 2020 r. nr 16 (876)
Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ

BORKI

CZEMIERNIKI

KĄKOLEWNICA

KOMARÓWKA

Tylko głupi by się nie bał - ratownik w szczerej rozmowie ze Wspólnotą

Dramatyczny wysyp zakażeń

W tydzień wzrosło od jednego do dwunastu

STR. 3

Radzynianka wygrała w finale „Koła Fortuny”



Beata pokonała rywali i wygrała 32,5 tys. zł. Nam opowiedziała o kulisach i o tym, jak przygotowywała się do udziału w teleturnieju

STR. 7

Pracownik UG Borki miał kontakt z zarażonym.

Urząd wprowadza środki ostrożności

STRONA 3

Walka z ogniem trwała kilka dni i nocy



STRONA 5

W szczytowym momencie w akcji ratowniczo-gaśniczej uczestniczyło 17 zastępów straży pożarnej. Do gaszenia ognia zostali zaangażowani nawet pracownicy biurowi nadleśnictwa.

Fot. mm

SKUP SAMOCHODÓW

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

Firma TOMEX

Gwarancja ilości i jakości

OLEJ NAPĘDOWY

OLEJ GRZEWICZY

z dostawą 83 353 50 46

tel. 600 956 482 668 676 582



Komarówka Podlaska
Ul. Wojska Polskiego 24

SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA

Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a

☎ 501 482 483, 515 130 896

czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00

*** ZAPRASZAMY ***



S T O P K A

Wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
tel/fax (83) 352 06 20
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący

Andrzej Dejneka
tel. 791 186 007
dejneka@24wspolnota.pl



Dziennikarze:

Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych
Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT RADZYŃSKI

RADZYŃ:

- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. Krótka 2, pawilon w bloku

CZEMIERNIKI

- Sklep spożywczy Sierociński ul. Rynek 24

PRZERWY
W DOSTAWIE PRĄDU

Brak
planowanych
wyłączeń

24
RADZYŃ

24wspolnota.pl

Ratownicy medyczni dziękują za wsparcie

RADZYŃ Radzyńscy ratownicy w imieniu wielkiej grupy osób, które stoją na pierwszej linii frontu wojny z koronawirusem w taki sposób dziękują wszystkim, którzy o nich nie zapominają i pomagają jak mogą. Radzyńskie samorządy solidarnie przeznaczyły od 10 do nawet 30 tys. zł na pomoc dla radzyńskiego szpitala i pogotowia na zakup zestawów sanitarnych. Podziękowania płyną do Przedsiębiorczych Radzyńianek, Dziarskich Bab ze Stoku, Pizzerii Królewskiej, Baru Mlecznego PRL i Pub & Burger Hause Radzyń Podlaski.



NASZA ANKIETA

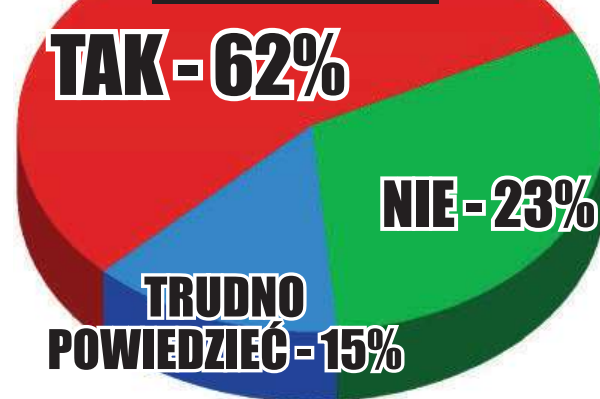
radzyn.24wspolnota.pl

PYTANIE NA TEN TYDZIEŃ BRZMI:

Działalności, których branż brakuje Ci najbardziej:

Fryzjer/kosmetyczka
Galerie handlowe
Kina
Restauracje

Czy uważasz, że wprowadzenie
obowiązkowych maseczek to
dobry pomysł?



Jeśli interesuje Cię, co Radzyńanie mają do powiedzenia o sprawach miasta, zaproponuj pytanie do naszej ankiety - radzyn@24wspolnota.pl - temat maila: Pytanie do ankiety.



Tel. 83 352 93 80
RADZYŃ PODLASKI

Kierowca C+E	Szóstka	3500zł.
Sprzedawca	Kąkolewnica, Radzyń, Łuków	2600zł.
Pracownik biurowy	Radzyń	2600zł.
Zaopatrzeniowiec	Komarówka Podl.	2600zł.
Sprzedawca w stacji paliw	Radzyń	2600zł.
Spawacz	Turów	2600zł.

NEKROLOGI

Anna Kiewel, 39 lat
zm. 10 kwietnia, Radzyń
Alina Kierych, 73 lata
zm. 10 kwietnia, Białka
Genowefa Bednarczyk, 91 l.
zm. 11 kwietnia, Radzyń
Antoni Domański, 66 lat
zm. 12 kwietnia, Radzyń
Lucyna Kojtych, 81 lat
zm. 15 kwietnia, Olszewnica
Alina Gawel, 74 lata
zm. 16 kwietnia, Radzyń

Marianna Orłowska, 79 l.
zm. 6 kwietnia,
Komarówka Podl.
Tadeusz Czarnecki, 79 l.
zm. 6 kwietnia,
Komarówka Podl.

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89



	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	3,98	-	4,04	1,78
Moya ul. Wisznicka	4,15	4,85	4,19	1,90
Resta ul. Budowlanych	3,96	4,74	3,98	1,78
PKS w Radzyniu	-	-	3,91	-
Shell Paszki	4,08	4,68	4,18	2,10
PHU Jarek ul. Wisznicka	3,90	-	4,04	-
Euro-Trans ul. Warszawska	3,95	-	4,00	1,92
KOMARÓWKA				
Tomex ul. 1 Armii Wojska Polskiego 24	4,29	4,59	4,29	1,89
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	3,90	-	3,98	1,90
KĄKOLEWNICA				
Giełda Paliwowa	4,00	4,79	3,92	1,79

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Ciepne 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy

Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARIMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Pocшта Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin

Borki (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica 372 20 10
Komarówka 353 50 04
Radzyń 413 18 00
Ulan-Majorat 351 80 69
Wołyń 353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka 352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wołyń 353 00 17

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI HYDRAULICZNE, GAZOWNICZE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARIJ

RADZYŃSKIE CENTRUM
MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797
BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

Rośnie liczba zakażonych w powiecie. Mamy już 12 przypadków

POWIAT RADZYŃSKI:

Wszystkie zakażenia pochodzą z jednego ogniska. Osoby, które miały kontakt z zakażonym są poddawane testom.

W ciągu tygodnia liczba zakażonych w naszym powiecie urosła do 12 osób. Dane z poniedziałku z godz. 10:00 wskazywały na trzy nowe zachorowania z województwa lubelskiego. Niestety, wszystkie od nas. Dane dotyczą kobiety w przedziale wieku 41-60 lat, mężczyzny w przedziale wieku 0-20 lat oraz mężczyzny w przedziale wieku 41-60 lat. Jak podał rzecznik, wszystkie osoby są w stanie dobrym i miały styczność z przypadkiem potwierdzonym.

Jak wyjaśnia starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski, po pojawieniu się pierwszego przypadku zarażenia w kolejnych dniach wykonywane są testy osobom, o których wiadomo, że miały kontakt z zakażonym. U niektórych wynik był dodatni. - Pociągające jest to, że zakażenia wciąż dotyczą jednego, tego samego źródła - mówi



W pobliżu szpitalnego SOR-u pod koniec tygodnia zostały rozbite namioty, które będą służyły za strefę buforową. - Każdemu pacjentowi ze strefy buforowej jest wykonywany test. Pacjent przebywa w tej strefie do chwili otrzymania wyniku - wyjaśnia dyrektor szpitala

starosta.

Pustoszeje natomiast miejsce kwarantanny. W niedzielę kwarantannę opuściła jedna osoba, druga w poniedziałek rano. - Jeżeli nie dojdą nowe osoby jutro (wtorek, 21 kwietnia) kwarantanna opustoszeje - informuje Szczepan Niebrzegowski.

Dla kogo namiot pod szpitalem

Takie pogłoski rozeszły się po pojawieniu się namiotu obok szpitala, który pełni rolę strefy

buforowej. - W dalszym ciągu szpital w Radzynie pełni rolę wspomagającą szpitale zakaźne. Pacjenci z objawami zakażenia COVID-19 powinni się kierować bezpośrednio do szpitali zakaźnych - jednoznacznie odpowiada dyrektor szpitala Robert Lis i zapewnia, że do tychczas radzyńska placówka nie odnotowała przypadku zakażenia.

- Każdemu pacjentowi ze strefy buforowej wykonujemy test. Pacjent przebywa w tej strefie do chwili otrzymania

wyniku. W przypadku wyniku ujemnego (braku zakażenia) pacjent przenoszony zostaje na oddział w celu dalszej hospitalizacji. W innym przypadku pacjent zostaje przewieziony do szpitala zakaźnego. Do tej pory wśród przyjętych pacjentów z podejrzeniem nie wystąpił żaden wynik dodatni - zapewnia dyrektor.

Dla dodatkowego zabezpieczenia pracownicy podejrzani o kontakt z zakażonym, bez odpowiednich środków ochrony osobistej, są odsuwani od



Robert Lis

dyrektor radzyńskiego szpitala

Namiot to prewencja

- Nasz szpital został przygotowany do udzielania pomocy w sytuacjach ratowania życia i zdrowia osób zakażonych. Wynika to z pragmatyzmu i potrzeb bezpieczeństwa. Pacjenci np. nieprzytomni z wypadku bez możliwości przeprowadzenia jakiegokolwiek wywiadu muszą być przyjmowani tak jakby byli zakażeni. Tacy pacjenci są umieszczani w specjalnej strefie buforowej, która powstała na bazie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego i jednego z oddziałów poprzez rekonfigurację szpitala. W strefie tej udzielana jest pacjentom niezbędna pomoc przez odpowiednio zabezpieczony w środki ochrony personel szpitala. Utrzymywany jest specjalny reżim sanitarny. Szpital ma możliwość skalowania pojemnością strefy buforowej o ile zajdzie taka potrzeba. Dodatkowo w ramach przygotowania się na szczyt zachorowań ustawione zostały dwa namioty. Jest to działanie prewencyjne i jeśli zajdzie taka konieczność będą one pomieszczeniami do wstępnej kwalifikacji. Chodzi o to, aby zapewnić sprawność działania SOR, przenosząc ewentualną kolejkę oczekujących poza jego obszar

pracy i izolowani w przygotowanym w tym celu izolatorium szpitalnym. Pozostają tam aż do momentu wyjaśnienia wyniku testu osoby z kontaktu. W przypadku potwierdzonego zakażenia pracownicy podlegają badaniu testem. - Do chwili obecnej testy wykonane u pracowników szpitala były ujemne. Podobnie wśród przyjętych pacjentów z podejrzeniem nie wystąpił żaden wynik dodatni.

Dla wyjaśnienia istoty stosowania testów należy zauważyć, że test wykonany na wczesnym etapie po kontakcie może być niemiarodajny. Stąd każda decyzja o wykonaniu testu oraz o interpretacji wyniku jest indywidualna. Nierzadko sytuacja wymaga kontynuowania izolacji i wykonania lub powtórzenia testu w odpowiednim do tego czasie - informuje dyrektor.

Monika Mackiewicz

Urząd zamknięty dla petentów

Teściowa pracownika chora na COVID-19 Urząd wprowadza zabezpieczenia

GMINA BORKI Przez kilka dni niepokój budziła informacja zamieszczona na stronie internetowej Urzędu Gminy w Borkach.

Na stronie internetowej urzędu 13 kwietnia pojawił się komunikat „Informujemy, że 14 kwietnia Urząd Gminy, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej i Zakład Gospodarki Komunalnej nie będzie przyjmował interesantów”.

Był przypadek zakażenia koronawirusem w rodzinie pracownika

Jak udało nam się ustalić przyczyną sytuacji jest fakt, że u teściowej jednej z osób pracujących w urzędzie zdiagnozowano zaka-

żenie koronawirusem.

W urzędzie pracuje prawie 30 osób, ale nie wszyscy pracownicy zostali poddani testom na obecność wirusa. - Zgodnie z przepisami i procedurę testom poddane są osoby, które miały bezpośredni kontakt z osobą zarażoną. Wg mojej wiedzy jest to jedna osoba - mówi wójt Radosław Sałata. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że osoba, która miała kontakt z zarażoną teściową otrzymała już negatywny wynik testu. Mimo to, w związku z brakiem możliwości przebadania wszystkich pracowników, wójt podjął decyzję o zachowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności: odizolowanie pracownika od pozostałych pracowników, odizolowanie pozostałych pracowników od petentów.

Urząd nie został zamknięty

Urząd nie przyjmuje interesantów, ale część urzędników pracuje. - Urząd nie został zamknięty - podkreśla wójt. - Wprowadziliśmy ograniczenia z powodu pandemii. Urząd pracuje zdalnie, kilku pracowników (w tym ja) pracuje naprzemiennie, zdalnie i w siedzibie - dodaje.

Podobnie, jak w wielu innych miejscach, część pracowników jest w tej chwili na świadczeniach opiekuńczych, zwolnieniach lekarskich lub wykorzystuje urlopy. Przyjmowanie petentów zawieszono na razie do 17 kwietnia, ale jak podkreśla wójt, sytuacja jest dynamiczna. Zatem zmiany są niewykluczone. - Po powrocie do normalnego trybu pracy,

zajdą jednak zmiany w sposobie funkcjonowania urzędu. Pracownicy będą pełnić obowiązki rotacyjnie i zdalnie - zapewnia wójt.

W radzyńskim sanepidzie dowiedzieliśmy się, że inspektorat, nie narzuca w tym przypadku konkretnych rozwiązań, co do organizacji pracy w urzędzie.

- Zgodnie z uregulowaniami zawartymi w Kodeksie pracy to pracodawca ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie pracy. Uregulowania te mają szczególne znaczenie w dobie panującej obecnie pandemii COVID-19 - wyjaśnia Nina Struczyk, dyrektor PPIS w Radzynie.

Monika Mackiewicz



Radosław Sałata

wójt gminy Borki

Wprowadziliśmy ograniczenia

- Urząd pracuje zdalnie, kilku pracowników (w tym ja) pracuje naprzemiennie - zdalnie i w siedzibie UG, oczywiście z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Część pracowników jest na opiekuńczym, na zwolnieniu lekarskim i urlopie. Ograniczenia dotyczą również w przyjmowaniu petentów. od 14 do 17 kwietnia nie przyjmujemy petentów. Jeśli nic się nie zmieni to od poniedziałku, 20 kwietnia, urząd zostanie otwarty dla petentów



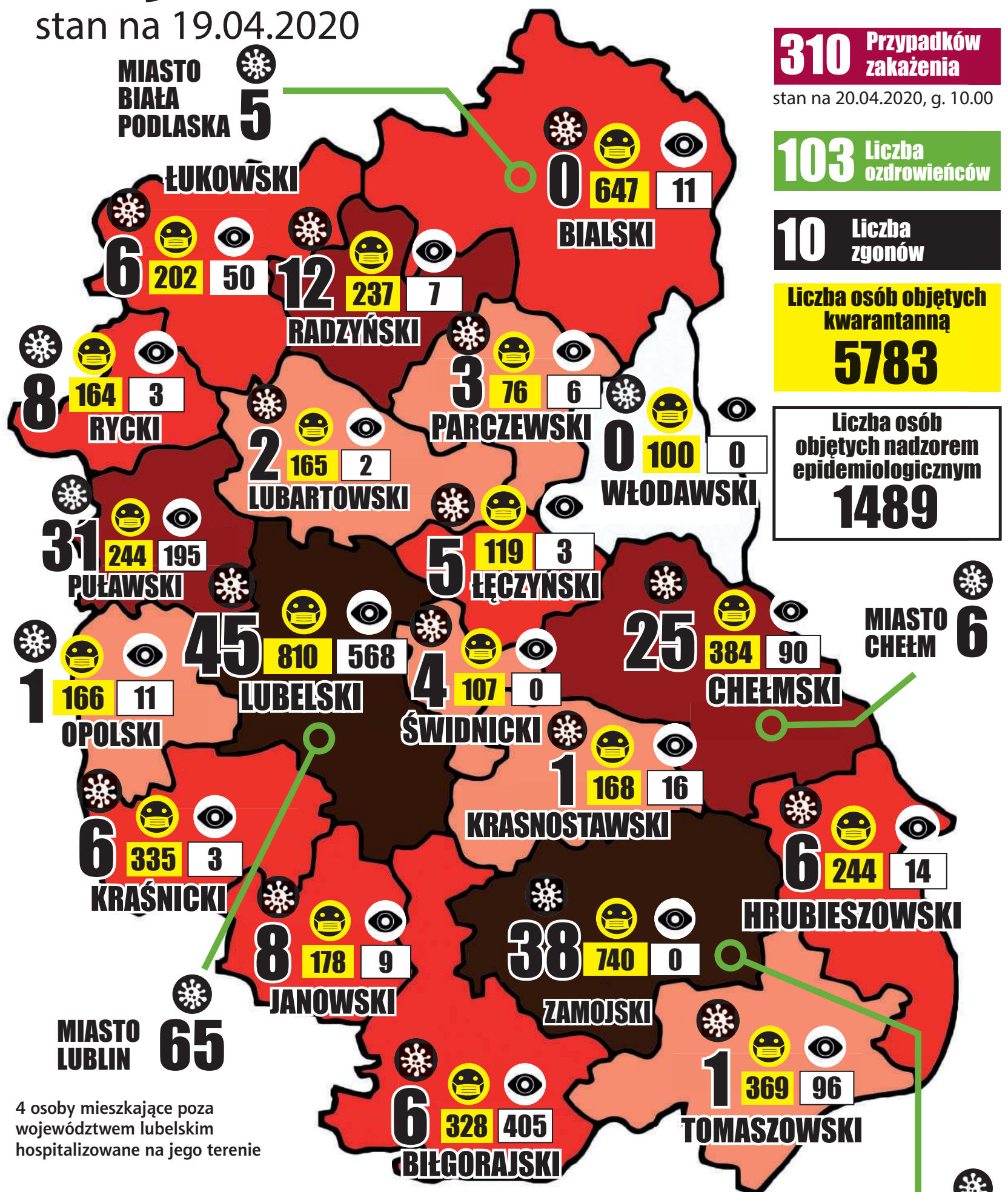
Nina Struczyk

dyrektor PPIS w Radzynie Podlaskiej

- Decyzję o rodzaju i formie wprowadzonych ograniczeń podejmuje kierujący jednostką organizacyjną. Każdy pracodawca oprócz realizowania wymagań rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii może wprowadzić w zakładzie pracy dodatkowe obostrzenia dostosowane do indywidualnych potrzeb. Jest to samodzielna decyzja kierownika danej jednostki, a nie decyzja wydawana przez nadzór sanitarno-epidemiologiczny

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 19.04.2020



4 osoby mieszkające poza
województwem lubelskim
hospitalizowane na jego terenie

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę
zakażonych w po-
wiecie grodzkim
i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osób objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

310 Przypadków
zakażenia

stan na 20.04.2020, g. 10.00

103 Liczba
ozdrowieńców

10 Liczba
zgonów

Liczba osób objętych
kwarantanną
5783

Liczba osób
objętych nadzorem
epidemiologicznym
1489

Kara za zakupy w porze seniora

We Włodawie 44-latek z gm. Łomazy nie chciał opuścić sklepu w godzinach przeznaczonych dla osób starszych. Wszedł do niego około godz. 11. Nie zważał na uwagi sprzedawcy, że o tej porze nie może robić zakupów. Nie miał też rękawiczek. Obsługa wezwała policjantów, którzy wymierzili mężczyźnie 500 zł mandat.

dj

Kradzież to nie podstawowa potrzeba

Złodziej rowerów odpowie nie tylko za kradzież, ale za złamanie przepisów dotyczących zasad bezpieczeństwa podczas epidemii.

Pierwszy rower warty 1,2 tys. zł zniknął kilka minut po godzinie 13-tej sprzed supermarketu. Złodzieja nagrał sklepowy monitoring. Około godziny 18-tej zginął kolejny rower z jednego z osiedli w Radzynie Podlaskim. Był warty 700 zł.

Jadącego nim mężczyznę zauważyli policjanci. Zainterесовали się nim, bo odpowiadał rysopisowi z nagrania sprzed supermarketu.

39-letni mieszkaniec gm. Radzyń Podlaski miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Na pytanie policjantów skąd posiada rower, odpowiedział, „że chyba sobie go pożyczyl”. Mundurowi odzyskali obydwa skradzione rowery.

39-latek odpowie przed sądem za kradzież, jazdę rowerem w stanie nietrzeźwości, a także złamanie obowiązujących przepisów dotyczących podstawowych zasad bezpieczeństwa podczas epidemii. Opuścił mieszkanie nie po to, żeby realizować swe podstawowe potrzeby: pójść na zakupy czy do pracy, a ukraść rowery.

dj

Przez epidemię wpadł z narkotykami

24-letni mieszkaniec gm. Wisznice wpadł w trakcie interwencji w związku z nieprzestrzeganiem ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii.

W poniedziałkowy wieczór, 13 kwietnia, na ul. Kościelnej w Wisznicach policjanci zauważyli zaparkowany przed jedną z posesji samochód, w którym siedziało dwóch mężczyzn. Podczas legitymowania jeden z nich wyjął z kieszeni zawiniątko, które próbował niepostrzeżenie wrzucić do bagażnika pojazdu. W woreczku była marihuana.

24-letni mieszkaniec gm. Wisznice nie potrafił też podać ważnej przyczyny swojego przyjazdu i kontaktu ze znajomym. Razem z nim w pojeździe przebywał 26-latek z tej samej gminy. Obydwaj mężczyźni zostali dodatkowo ukarani mandatami karnymi za nieprzestrzeganie ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii

dj

Prawdopodobna przyczyna - podpalenie

Walka z ogniem trwała kilka dni i nocy



- Najważniejsze, że mieliśmy do czynienia z tzw. „pożarem dolnym” ogień strawił jedynie runo leśne, ściółkę, nie przedarł się w korony drzew - mówią leśnicy

Szybkie rozprzestrzenianie się pożaru na bagnie doprowadziło do tego, że czoło pożaru było bardzo rozległe i to była największa trudność w jego ugaszeniu

W szczytowym momencie w akcji ratowniczo-gaśniczej uczestniczyło 17 zastępów straży pożarnej. Do gaszenia ognia zostali zaangażowani nawet pracownicy biurowi nadleśnictwa.

Kilka dni trwała walka z ogniem na terenie w okolicy Żelazny w gm. Komarówka. Spłonęło ponad 30 ha. Jak wynika z pierwszych ustaleń, jego przyczyną było podpalenie.

W szczytowym momencie w akcji ratowniczo-gaśniczej uczestniczyło 17 zastępów straży pożarnej, w tym jednostki Państwowej Straży Pożarnej, jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej oraz jednostka Wojskowej Straży Pożarnej. Do gaszenia ognia zostali zaangażowani pracownicy biurowi nadleśnictwa. Łącznie ponad 80 osób. Akcja gaśnicza trwała w dzień i w nocy.

Zgłoszenie o pożarze przyszło przed godz. 15

- 7 kwietnia, we wtorek, do międzyrzeckich leśników (to obszar Nadleśnictwa Międzyrzec) dotarła informacja o zarzewiu ognia na obszarze Leśnictwa Żelazna. Ogień przeniósł się na drzewostany otaczające użytk ekologiczny i bardzo szybko opanował fragment Uroczyska Borodacz, zajmując m.in. znaczne obszary siedlisk bagiennych - informuje

Nadleśniczy Nadleśnictwa Międzyrzec, Leszek Michalec. Pożar zajął powierzchnię ponad 30 ha z wieloma cennymi gatunkami rodzimej flory i fauny.

Ogień szybko się rozprzestrzeniał

Na szybkie rozprzestrzenianie się ognia miało wpływ kilka czynników.

- Najważniejszym w naszej ocenie jest utrzymujący się już od dłuższego czasu brak opadów deszczu. W lesie - i nie tylko w lesie - jest bardzo sucho. Okres wczesnowiosenny, przed rozpoczęciem wegetacji roślin, to okres o najwyższej palności, w lesie jest bardzo dużo suchego materiału z poprzedniego okresu wegetacyjnego, a brakuje świeżej, trudno palącej się roślinności. W przypadku pożaru w Żelaznie bardzo duży wpływ na szybkość rozprzestrzeniania się pożaru miało miejsce zaproszenia ognia. Zarzewie ognia powstawało najprawdopodobniej na skraju rozległego bagna, a podmuchy wiatru na tej otwartej przestrzeni miały wpływ na tempo rozprzestrzeniania się ognia - tłumaczy Piotr Kowalczyk, z-ca Nadleśniczego Nadleśnictwa Międzyrzec Podl.

W ciągu tylko dwóch dni na gaszenie ognia poszło 830 m³ wody

St. kpt. Krzysiek Gomółka z radzyńskiej komendy Państwo-

wej Straży Pożarnej przyznaje, że praca była wyjątkowo trudna.

- Mieliśmy ograniczony dostęp do wody i możliwość podawania środków gaśniczych. W starych lasach nie wszędzie da się dojechać. Poruszanie się po drogach leśnych trwa znacznie dłużej niż po drogach utwardzonych. Mieliśmy dwa punkty poboru wody, jeden w środku lasu, który jest częściowo do tego przygotowany, bo ma dogodny zjazd, drugi to kanał Wieprz- Krzna. 7 i 8 kwietnia, kiedy walka z ogniem była największa, zużyliśmy 810 m³ wody - relacjonuje.

Po przejściu ognia na terenach bagiennych pozostał krajobraz księżycowy

Pierwsze działania polegały na wykonaniu pasa przeciwpożarowego. - Przy pomocy maszyn został wyorany pas, przeorano dookoła ziemię, by ogień nadal się nie rozprzestrzeniał. Jednak było zagrożenie, że pożaru nie da się opanować szybko. W momencie, kiedy strażacy dojechali, paliło się kilka arów, ale tego dnia były silne podmuchy wiatru i ogień zdążył się rozprzestrzenić - tłumaczy. - Szybkie rozprzestrzenianie się pożaru na bagnie doprowadziło do tego, że czoło pożaru było bardzo rozległe i to była największa trudność w jego ugaszeniu. Najważniejsze, że mieliśmy do czynienia z tzw. „pożarem dolnym” ogień strawił

jedynie runo leśne, ściółkę, podszycie i nie przedarł się w korony drzew. Po przejściu czoła ognia przez las jeszcze wiele dni dogaszaliśmy rozpalającą się, rozdmuchiwaną przez wiatr ściółkę leśną - dodaje nadleśniczy.

Trwa szacowanie strat

Przyczyny powstania pożaru bada policja, dlatego żadna ze służb nie jest w stanie jednoznacznie stwierdzić jego przyczyn. Ze wstępnych ustaleń wynika, że najprawdopodobniej było to podpalenie. Leśnicy szacują straty, ale to też nie jest łatwe.

- Szacowanie strat z punktu widzenia przyrodniczego jest bardzo trudne - spaleni uległo wiele roślin i zwierząt, ale musimy pamiętać, że przyroda nie zna pojęcia próżni. Na szacowanie strat z punktu widzenia gospodarczego jest jeszcze za wcześnie. Rozpoczyna się sezon wegetacyjny i mamy wielką nadzieję, że nie wszystkie drzewa, które uległy opaleniu, uschną. Spalone fragmenty lasu są stale obserwowane. Jeżeli okaże się, że drzewa nie wytrzymały tego zdarzenia, będziemy zmuszeni do szybkiego reagowania - i prowadzić ścinę. Zapewnienie właściwego stanu sanitarnego lasu będzie miało dla nas znaczenie priorytetowe - wyjaśnia nadleśniczy.

Monika Mackiewicz



Piotr Kowalczyk

zastępca Nadleśniczego Nadleśnictwa Międzyrzec Podl.

Już na pożarzysto przyleciały ptaki

Jak szybko las odbuduje się po zniszczeniach? Las to złożony ekosystem, obejmujący nie tylko drzewa. Dla leśnika las postrzegany jest w połączeniu z otoczeniem w przestrzeni i czasie, dlatego las to nie tylko „ładne” stare drzewa, ale także młode sadzonki na uprawie, młodniki, młode drzewostany, a nawet zębry, na których w danym momencie nie ma drzew - ale wiemy, że się pojawią. Dlatego las na pożarzystku jest i będzie. Już we wtorek wieczorem na pożarzystku pojawiły się ptaki, w kolejnych dniach na bagnie zaczęła odbijać roślinność zielna, do rowu, który zlokalizowany jest na spalonym bagnie, przyszła chmara jeleni, zauważyliśmy też lisa. Jeżeli będziemy mieli szczęście i drzewa nie będą zamierały w znacznych ilościach, nie będziemy zmuszeni wykonywać żadnych prac odnowieniowych. Jeżeli zajdzie taka konieczność, będziemy działać zdecydowanie, wykonamy zabieg sanitarny, a w przyszłym roku wprowadzimy na powierzchnię młode pokolenie drzew



st. kpt. Krzysztof Gomółka

Podmuchy rozprzestrzeniły pożar

7 kwietnia o godzinie 14:47 do Stanowiska Kierowania Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskim wpłynęło zgłoszenie o pożarze terenów leśnych w miejscowości Kolembrody. W wyniku silnych podmuchów wiatru pożar rozprzestrzenił się na powierzchnię 30 hektarów. Na miejsce zdarzenia zostało zadysponowanych łącznie 17 zastępów z 68 strażakami, z czego trzy zastępy to jednostki OSP KSRG z terenu powiatu bialskiego. Działania straży wspomagały służby leśne z Nadleśnictwa Międzyrzec Podlaski w ilości 15 osób. Czas interwencji wyniósł 15 godzin 34 minuty. Spaleniu uległo 10 hektarów upraw leśnych i 20 hektarów terenów po bagiennych objętych nadzorem Ministerstwa Ochrony Środowiska. Prawdopodobna przyczyna zdarzenia to podpalenie przez nieznaną osobę.

Mieliśmy ograniczony dostęp do wody i możliwość podawania środków gaśniczych. W starych lasach nie wszędzie da się dojechać

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY

przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyn Podlaski (wjazd na plac)

Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

Zamknięto oddział geriatryczny w Białej Podlaskiej. Powodem koronawirus

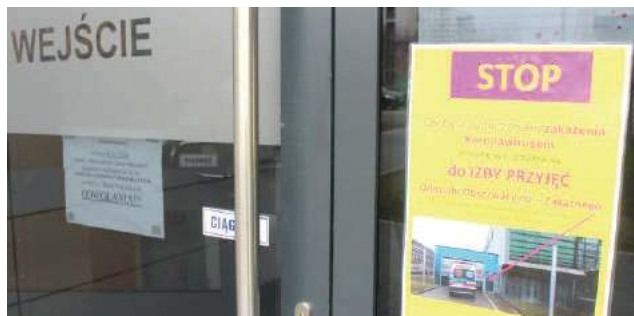
BIAŁA PODLASKA: Kolejne przypadki koronawirusa w Białej Podlaskiej. Tym razem zakażony znajdował się na oddziale geriatry bialskiego szpitala. Zarażony jest również jeden z pracowników niemedycznych placówki.

Oficjalne informacje o pierwszym przypadku wykrycia koronawirusa w Białej Podlaskiej pojawiły się we wtorek, 7 kwietnia, w godzinach porannych. To mężczyzna powyżej 61 lat, którego stan zdrowia jest dobry. Bialski pacjent zero miał prawdopodobnie kontakt z córką, która jest pracownicą Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Placówka jest zamknięta do odwołania, pracowników wysłano na kwarantannę.

W środę, 8 kwietnia, rzecznik

województwa poinformował o dwóch nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dotyczyły one kobiety w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, która jest w stanie dobrym i miała styczność z przypadkiem potwierdzonym, a także kobiety w wieku powyżej 61 lat z Białej Podlaskiej. Jej stan również oceniono na dobry.

W czwartek, 9 kwietnia, pojawiła się z kolei informacja o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem. Dotyczył mężczyzny w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, w stanie średnim. Według lubelskiego sanepidu stan pacjentów był na tyle dobry, że nie wymagał on hospitalizacji w szpitalu. Rzecznik wojewody lubelskiego 16 kwietnia przesłał również informację, że zakażony został mieszkaniec Białej Podlaskiej w przedziale wieku 21-40 lat.



Kolejne przypadki koronawirusa w bialskim szpitalu

Geriatra zamknięta

O innym przypadku zakażenia koronawirusem dowiedzieliśmy się również 16 kwietnia. Jeden z pacjentów z wynikiem pozytywnym przebywał w Oddziale Chorób Wewnętrznych i Geriatrii, w związku z powyższym oddział został zamknięty. Według nieoficjalnych informacji pacjent nie jest mieszkańcem Białej Podlaskiej ani powiatu bialskiego. Personel został poddany

kwarantannie, zaś pacjenci odizolowani. Pacjenci zostali otoczeni opieką specjalnego zespołu, powołanego do pracy w tym obszarze. Zostały też pobrane materiały do badań.

Ujemne wyniki

Dzień później 17 kwietnia w godzinach wieczornych pojawiła się dobra wiadomość. Wyniki pacjentów i personelu Oddziału Chorób Wewnętrznych i Geriatrii okazały

się ujemne. Tego dnia również rzecznik poinformował, że oddział jest nadal zamknięty. Zapytaliśmy rzecznika prasowego Urzędu Marszałkowskiego, pod który podlega bialski szpital m.in. dlaczego test był zrobiony, gdy już przebywał na oddziale, a nie wcześniej i czy szpital zachował wszelkie procedury. Nie udało się jednak uzyskać odpowiedzi na te pytania. Podobne pytania, w tym też jak się zaraził pacjent, skierowaliśmy do rzecznika bialskiego szpitala. I w tym przypadku nie było odpowiedzi.

Pracownik zarażony

W niedzielę, 19 kwietnia, w lokalnych mediach pojawiła się informacja o zakażeniu koronawirusem przez jednego z pracowników działu informatycznego bialskiego szpitala. Postanowiliśmy to sprawdzić.

- U jednego z pracowników

niemedycznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej wynik w kierunku koronawirusa jest pozytywny. Od dnia 7 kwietnia osoba przebywała na urlopie. W minionym tygodniu został pobrany materiał do badań, który potwierdził zakażenie wirusem - mówi Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala.

Po otrzymaniu wyniku, pracowników którzy mieli bezpośredni kontakt z osobą, poddano kwarantannie oraz wykonano badania w kierunku koronawirusa. Wszystkie wyniki były ujemne.

Obecnie w Oddziale Obserwacyjno-Zakaźnym WSzS w Białej Podlaskiej znajdują się trzy osoby z podejrzeniem koronawirusa. W bialskim szpitalu hospitalizowane jest pięć osób z wynikiem pozytywnym. Nieoficjalnie, większość z nich to osoby z innych powiatów niż bialski.

Maciej Maciejuk

Pracownicy przychodni w Kijanach już po kwarantannie

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Wyniki pracowników ośrodka zdrowia są ujemne. Byli oni poddani kwarantannie, po tym jak koronawirusem zakażył się jeden z lekarzy.

„Ośrodek Zdrowia nieczynny do odwołania. Pracownicy na mocy decyzji sanepidu na kwarantannie” – taką informację zastali w piątek, 17 kwietnia, pacjenci przychodni w Kijanach (powiat łęczyński), z której usług korzysta około cztery tysiące osób. Na kartce powieszanej na drzwiach podano numery SOR i ambulatorium w Łęcznej.

Na mieszkańców gminy Spiczyn padł błąd strach. Jeszcze w ub. piątek do ok. godz. 10:30 nikt oficjalnie nie poinformował wójta o sytuacji w przychodni. Mimo braku takiej informacji urzędnicy podali na stronie gminy, że w czasie zamknięcia ośrodka, w sytuacjach nagłych pacjenci mogą korzystać z usług innych sąsiadnich przychodni.

- Wysłałam pracownika zajmującego się zarządzaniem kryzysowym, aby sprawdził co dzieje się w ośrodku zdrowia. Przeczytał tylko informację o zamknięciu przychodni do odwołania. Żadnej informacji nie dostaliśmy także od sanepidu. Będę próbowała skontaktować się z kierownikiem ośrodka zdrowia. Nasi pracownicy, m.in. z ośrodka pomocy społecznej boją się, bo przecież przychodzą

do nas ludzie, którzy korzystają z tej przychodni - mówiła w ub. piątek przed jedenastą wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczęsna.

Przychodnia już otwarta

Później udało jej się skontaktować z kierownikiem przychodni, który powiedział wójt Szczęsnej jak wygląda sytuacja. Poinformował o niej także „Wspólnotę”.

- Jeden z naszych lekarzy miał kontakt z osobą chorą i jest zarażony koronawirusem. Do zakażenia doszło w drugim miejscu pracy tego lekarza. Zakażony doktor miał bezpośredni kontakt tylko z jednym pacjentem. Pracował w rękawiczkach i przyłbicy - powiedział nam kierownik ośrodka zdrowia w Kijanach, Piotr Hereć.

Oprócz zakażonego lekarza na kwarantannie był jeszcze jeden doktor i cztery pielęgniarki. Żadna z tych osób nie miała objawów groźnego wirusa. Wymazy zostały od nich pobrane w piątek, 17 kwietnia.

- Choć sporo najedliśmy się nerwów, wszystko skończyło się dobrze. Wyniki pracowników naszego ośrodka są ujemne, dlatego mogli zakończyć kwarantannę. Przychodnia zostanie teraz zdezynfekowana, aby otworzyć ją od wtorku - poinformował w poniedziałek, 20 kwietnia, Piotr Hereć.

Pięć chorych w powiecie łęczyńskim

Kiedy oddawaliśmy ten numer



lek. med. Piotr Hereć
kierownik NZOZ Kijany
Nerwów najedliśmy się sporo. Przychodnia zostanie zdezynfekowana i otwarta od wtorku

do druku w powiecie łęczyńskim zakażonych Covid-19 było pięć osób.

Kontakt innym chorym mieli mężczyzna i kobieta w wieku między 41-60 lat oraz mężczyzna w wieku powyżej 61 lat.

Ponadto tuż przed świętami koronawirusa stwierdzono u dwóch mieszkańców powiatu łęczyńskiego, którzy wrócili z zagranicy (kobieta w wieku powyżej 61 lat i mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat).

Wg stanu na niedzielę, 19 kwietnia, na kwarantannie było 119 mieszkańców powiatu łęczyńskiego, a trzech sanepid objął nadzorem epidemiologicznym.

Kamil Kulig

Koronawirus nie odpuszcza. Dotarł do powiatu parczewskiego. Dramatyczny przyrost zakażonych w radzyńskim

Blisko 80 nowych przypadków zakażenia koronawirusem odnotowano w województwie lubelskim w ostatnich siedmiu dniach. Zdiagnozowano pierwszych zakażonych w powiecie parczewskim. Przez cały tydzień nikt nie umarł z powodu choroby COVID-19.

Wolniej niż w kraju

Według informacji z poniedziałkowego przedpołudnia (20 kwietnia), w województwie lubelskim zdiagnozowano 310 przypadków zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Oznacza to, że przybyło w naszym regionie niespełna 80 nowych zakażonych. Tydzień temu w tej samej statystyce odnotowano przyrost rzędu nieco ponad 50 nowych chorych. Liczba zakażonych w naszym województwie przyrasta znacznie wolniej, niż w skali całego kraju. Tydzień temu zakażonych w Polsce było prawie 6,7 tys., a w poniedziałek przed południem chorych zakażonych było już prawie 9,5 tys.

Parczewski już nie jest „czysty”

Najwięcej nowych przypadków - 15 - przybyło w powiecie lubelskim. Niezmiennie spory wzrost liczby zakażonych odnotowano przez tydzień w powiecie puławskim, gdzie 7 dni temu zdiagnozowano 18 przypadków, a teraz jest ich już 31. Podobnie w przypadku powiatu radzyńskiego, gdzie tydzień temu była jedna osoba

Powiat	Kwarantanna (dane z 19 oraz 12.04.)	Nadzór epidemiologiczny	Zakażenia (dane z ranka 20 oraz 12.04)
bialski	647 (654)	11 (54)	5 (4)
lubartowski	165 (366)	2 (1)	2 (1)
lubelski	810 (1146)	568 (667)	110 (95)
łęczyński	119 (222)	3 (12)	5 (5)
lukowski	202 (277)	50 (72)	6 (5)
opolski	166 (332)	11 (35)	1 (1)
parczewski	76 (101)	6 (0)	3 (0)
puławski	244 (447)	195 (135)	31 (18)
radzyński	237 (262)	7 (6)	12 (1)

zakażona, a z najnowszych informacji wynika, że nosiciele koronawirusa zdiagnozowano w tym powiecie już 12. Pierwsze przypadki zakażenia koronawirusem wykryto natomiast w powiecie parczewskim - testy z wynikiem pozytywnych przeprowadzono u trzech osób. Dotychczas powiat parczewski pozostawał, obok włodawskiego, jednym z dwóch „czystych” powiatów w całym województwie.

Po jednym nowym przypadku zakażenia odnotowano w powiatach bialskim, lubartowskim i lukowskim. W przeciągu ostatnich siedmiu nowych zakażeń nie odnotowano natomiast w powiatach opolskim i łęczyńskim. Bez wirusa jest ziemski powiat bialski - zakażenia pochodzą z samej Białej Podlaskiej. Warto zauważyć, że we wszystkich naszych powiatach spada liczba osób objętych przez sanepid kwarantanną oraz nadzorem epidemiologicznym.

Są pozytywne informacje

Dobra wiadomość jest też taka, że

w ciągu ostatnich siedmiu dni nie odnotowano w naszym województwie ani jednego zgonu z powodu choroby COVID-19, wywołanej przez koronawirusa. Suma zmarłych, do których śmierci przyczyniło się zakażenie koronawirusem, pozostaje więc na poziomie 10 osób. Przybywa za to ofiar wirusa w kraju. Tydzień temu informowaliśmy o 232 zgonach, a na poniedziałkowe przedpołudnie bilans zgonów wynosi 362 osoby. Kolejnym pozytywnym sygnałem jest informacja o wzrastającej liczbie ozdrowieńców, czyli osób, które przede wszystkim nie mają już objawów choroby COVID-19. Takich pacjentów w naszym województwie mamy już 103, czyli o 27 więcej niż siedem dni temu. Przybywa także osób całkowicie wyleczonych w całym kraju. W poniedziałek przed południem Ministerstwo Zdrowia podało, że pacjentów wyzdrowiałych z choroby wywołanej zakażeniem koronawirusem mamy już w Polsce 1133. To o prawie 700 więcej niż siedem dni temu.

Dominik Smagała

Pracownicy DPS-u w Ostrowie Lubelskim zostali skoszarowani w ośrodku. Pracują non-stop przez tydzień

Drugi zakażony. Szpital testuje podejrzanych pacjentów

POWIAT LUBARTOWSKI:

To mężczyzna w sile wieku, który jest w stanie dobrym - poinformowały służby wojewody lubelskiego. W powiecie lubartowskim mamy już dwa przypadki zakażenia koronawirusem. Nie był to pacjent naszego szpitala.

Miał kontakt z zakażonym

Drugą zakażoną koronawirusem i zdiagnozowaną osobą z powiatu lubartowskiego jest mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat, który jest w stanie dobrym. Jak informuje rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, pacjent zakażył się przez to, że miał kontakt z przypadkiem potwierdzonym. To druga osoba zakażona z powiatu lubartowskiego - 14 marca podano informację o pierwszej zakażonej koronawirusem osobie z naszego powiatu, ale wówczas nie podano żadnych dokładniejszych danych - ani płci, ani przedziału wiekowego osoby chorej. Później starosta powiatu lubartowskiego potwierdziła, że osoba ta już wyzdrowiała.

Badają. Na razie negatywnie

Jak zapewnia szefowa Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie, osoba zakażona nie była pacjentem miejscowego szpitala.

- Żaden z naszych pacjentów nie został pozytywnie zweryfikowany w teście na obecność koronawirusa. Średnio w przeciągu tygodnia mamy około pięciu pacjentów, co do których występuje podejrzenie, iż mogą być zakażeni. Nasi lekarze zlecają wówczas pobranie od nich wymazów i przetestowanie próbek na obecność koronawirusa. Tacy pacjenci są umieszczani w miejscach izolacji - wyjaśnia Sylwia Domagała, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

W szpitalu przebywa obecnie średnio około 100 pacjentów, jednocześnie około 100 łóżek na oddziałach jest wolnych. To dlatego, że jednostki medyczne w kraju dostały polecenie od władz, by nie przeprowadzać w czasie pandemii koronawirusa planowych zabiegów i operacji, a zamiast tego ograniczyć się do interwencji niezbędnych do ratowania zdrowia i życia pacjentów. Lubartowska porodówka działa jednak pełną parą, normalnie funkcjonują także świąteczna i



Od 13 kwietnia DPS w Ostrowie Lubelskim funkcjonuje w systemie całonocnych zmian. - Grupa pracowników, w skład której wchodzi 13 lub 14 osób, cały tydzień spędza z mieszkańcami. Pozostajemy przez cały tydzień na terenie ośrodka, tu: pracujemy, jemy i śpimy. Poruszamy się tylko po posesji - mówi Tadeusz Fituch, dyrektor ośrodka

nocna opieka zdrowotna oraz poradne specjalistyczne. Działa izba przyjęć, przed którą postawiono dwa wojskowe namioty.

- Nasi medycy przeprowadzają w nich podstawowe badania, m.in. temperatury ciała i zbierają od pacjentów wywiad epidemiologiczny. Dopiero potem są oni wpuszczani do izby przyjęć. Średnio dziennie przyjmujemy na niej około 30 osób. Jeśli zachodzi podejrzenie, że dany pacjent, który chce skorzystać z izby przyjęć może mieć koronawirusa, kierowany jest do izolacji i tam pobieramy od niego wymazy. Tam też czeka na wynik testów - mówi Sylwia Domagała.

Jak na razie w lubartowskim szpitalu nie brakuje żadnych środków ochronnych dla medyków - ani płynów dezynfekujących, ani elementów ubioru ochronnego.

- Na bieżąco odbieramy dostawy. Mamy zapas na kolejne dziesięć dni - zapewnia szefowa placówki.

Zrobią u nas izolatorium?

W związku z wykryciem drugiego przypadku koronawirusa w naszym powiecie w stan podwyższonej gotowości postawiono miejscowe władze. Starosta zapewnia, że w razie potrzeby będzie w stanie utworzyć miejsce w powiecie specjalnie dla chorych.

- Czekamy obecnie na decyzje ze strony służb sanitarnych i wojewody. Z naszej strony jesteśmy przygotowani do przyjęcia osób do kwarantanny zbiorowej, jeżeli będzie taka konieczność. Obecnie w takiej kwarantannie w naszym powiecie przebywa kilka osób.

Ostatnio przebywało w naszych miejscach zbiorowej kwarantanny kilkanaście osób, ale część z nich zakończyła już kwarantannę i wróciła do domów. Wojewoda może też polecić nam ustanowienie izolatorium, czyli miejsca, w którym mieliby przebywać chorzy, ale nie wymagający hospitalizacji. Będziemy w stanie stworzyć takie miejsce. Nie mamy jednak jak na razie żadnego sygnału w tej sprawie. Jeżeli będzie potrzebna interwencja służb medycznych albo mundurowych w danym miejscu, to również jesteśmy gotowi, by skierować je do akcji. Wszystkie procedury mamy już przeciwiczone, mam na myśli również lubartowski sanepid - mówi Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. - Lubartowski szpital jest czysty, nie było żadnego przypadku zakażenia na żadnym z oddziałów. W inny tryb pracy przechodzą aktualnie domy pomocy społecznej, których personel będzie pracował w taki sposób, by różne zmiany pracowników unikały ryzyka kontaktu między sobą i ewentualnego rozprzestrzeniania wirusa. W jednostkach podległych Starostwu Powiatowemu w Lubartowie nie było do tej pory żadnego przypadku wprowadzenia kwarantanny ani tym bardziej zakażenia - zapewnia starosta.

Pracują przez cały tydzień

Szczególnie narażeni na niebezpieczeństwo koronawirusa są podopieczni domów opieki społecznej.

- To są osoby w podeszłym wieku, w wielu przypadkach mające po kilka schorzeń. Często od lat

przyjmują silne leki - przyznaje Tadeusz Fituch, dyrektor DPS w Ostrowie Lubelskim. - Na razie wszyscy są u nas zdrowi. Ale musimy się bronić przed koronawirusem. Właściwie codziennie można usłyszeć w mediach, jakie konsekwencje ma wdarcie się tego wirusa do takich ośrodków jak nasz - dodaje.

**165 osób
w kwarantannie
w powiecie, spadek o 201
w ciągu tygodnia**

Dlatego też w jednostce od 13 kwietnia wprowadzono specjalne procedury. Jest kategorię zakaz odwiedzin podopiecznych ośrodka. Pracownicy administracyjni działają zdalnie. Reszta personelu została podzielona na trzy grupy.

- Grupy pracowników liczą 13 lub 14 osób. I ta grupa pracuje przez cały tydzień nieprzerwanie. Pracujemy, jemy i śpimy w ośrodku. Poruszamy się wyłącznie po terenie DPS-u. Dostawy zostawiamy nam pod bramą, my je stamtąd odbieramy, żeby ograniczyć kontakt. Wszelkie faktury załatwiamy mailowo. Musimy tak działać, bo teraz my jesteśmy największym zagrożeniem dla naszych podopiecznych - mówi Tadeusz Fituch, który wraz ze swoją załogą w poniedziałek rano skończył pierwszą tygodniową zmianę.

Placówka ma w sumie 92 podopiecznych.

Dominik Smagała

Przybywa zakażonych na naszych terenach

Już 310 przypadków (stan na poniedziałek, 20 kwietnia, godz. 10) zakażenia koronawirusem odnotowano w naszym województwie. Sporo osób zdiagnozowano z naszych terenów, szczególnie z powiatów puławskiego i radzyńskiego, w których mamy już odpowiednio 31 i 12 chorych.

Dominik Smagała

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
13.04.	M	41-60	puławski	-
13.04.	K	41-60	Zamość	-
13.04.	K	41-60	bialski	-
13.04.	M	41-60	rycki	-
13.04.	M	21-40	puławski	-
13.04.	M	21-40	lubelski	-
14.04.	K	21-40	puławski	dobry
14.04.	K	61+	puławski	dobry
14.04.	K	41-60	parczewski	dobry
14.04.	M	61+	radzyński	dobry
14.04.	M	0-20	radzyński	dobry
15.04.	K	61+	lubelski	dobry
15.04.	K	41-60	lubelski	dobry
15.04.	K	21-40	lubelski	dobry
15.04.	2xM	21-40	lubelski	dobry
15.04.	M	0-20	lubelski	dobry
15.04.	2xM	61+	zamojski	dobry
15.04.	6xK	61+	zamojski	dobry
15.04.	2xK	41-60	zamojski	dobry
15.04.	M	41-60	zamojski	dobry
15.04.	K	21-40	zamojski	dobry
15.04.	3xM	21-40	zamojski	dobry
15.04.	M	41-60	janowski	dobry
15.04.	M	41-60	puławski	dobry
15.04.	M	21-40	puławski	dobry
15.04.	K	41-60	Warszawa	dobry
16.04.	2xM	61+	radzyński	dobry
16.04.	M	21-40	Biała Podlaska	dobry
16.04.	M	61+	parczewski	dobry
16.04.	M	41-60	parczewski	dobry
16.04.	K	41-60	lubelski	dobry
16.04.	M	21-40	Lublin	dobry
16.04.	K	0-20	kraśnicki	dobry
16.04.	M	41-60	lubartowski	dobry
17.04.	K	61+	janowski	dobry
17.04.	M	41-60	radzyński	dobry
17.04.	M	41-60	puławski	średni
17.04.	M	41-60	Zamość	dobry
17.04.	K	41-60	Zamość	dobry
17.04.	K	61+	łukowski	dobry
17.04.	M	0-20	Lublin	dobry
17.04.	K	41-60	Lublin	dobry
17.04.	K	21-40	Lublin	dobry
17.04.	K	61+	lubelski	dobry
17.04.	K	0-20	hrubieszowski	dobry
18.04.	K	41-60	radzyński	dobry
18.04.	K	61+	radzyński	dobry
18.04.	M	21-40	lubelski	dobry
19.04.	M	0-20	Lublin	-
19.04.	M	41-60	Lublin	-
19.04.	M	61+	zamojski	-
19.04.	2xK	0-20	zamojski	-
19.04.	K	41-60	zamojski	-
19.04.	3xM	21-40	zamojski	-
19.04.	K	41-60	puławski	-
19.04.	2xK	0-20	puławski	-
19.04.	2xM	0-20	puławski	-
19.04.	K	21-40	puławski	-
20.04.	K	41-60	radzyński	dobry
20.04.	M	0-20	radzyński	dobry
20.04.	M	41-60	radzyński	dobry

Kierownictwo banku szacuje, że sytuacja może dotyczyć około 20 osób, które w tych dniach korzystały z usług placówki

Pracownica banku zakażona koronawirusem

Każdy, kto między 6 a 9 kwietnia był w Lubelskim Banku Spółdzielczym w Końskowoli przy ul. Pożowskiej, powinien skontaktować się z sanepidem.

Jak w specjalnym komunikacie informuje Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Puławach, COVID-19 wykryto u jednej z pracownic placówki przy ul. Pożowskiej 2 w Końskowoli. W tej sytuacji wszystkie osoby, które w ubiegłym tygodniu między wtorkiem (6 kwietnia) a czwartkiem (9 kwietnia) korzystały z usług tamtejszej filii Lubelskiego Banku Spółdzielczego, powinny skontaktować się z sanepidem.

Puławska jednostka prosi o kontakt telefoniczny - między godz. 7 a 15 pod numerem 81 886 12 05, a po godzinie 15 pod numerem 509 982 119.

Niestety, jak pokazują statystyki, wśród potwierdzanych każdego dnia kolejnych przypadków zachorowań, są osoby, które zaraziły się właśnie poprzez kontakt z innym chorym na COVID-19.

Pierwszy przypadek koronawirusa w powiecie puławskim wykryto 23 marca

Od tamtej pory chorych sukcesywnie przybywa. W piątkowy wieczór było ich 25. Tylko w ubiegłym tygodniu COVID-19 potwierdzono u 9 mieszkańców powiatu. Pod względem liczby zachorowań powiat puławski zajmuje 4 miejsce w województwie - po powiecie lubelskim, zamojskim i chełmskim.

Od wtorku (14 kwietnia) placówka przy ul. Pożowskiej 2 jest nieczynna do odwołania. Prezes Banku Spółdzielczego w Końskowoli podkreśla, że w placówkach banku są zachowane wszelkie standardy bezpieczeństwa, a klienci wzięli sobie do serca wytyczne i korzystają z ich usług sporadycznie, tylko w ważnych, uzasadnionych przypadkach.

Jak tłumaczy Krzysztof Zawadzki sytuacja, w której klienci mogli mieć kontakt z zakażoną pracownicą filii przy ul. Pożowskiej, może dotyczyć ok. 20 osób.

Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, kobieta zaraziła się od ojca, pracownika MZK w Puławach. Tam także stwierdzono przypadek COVID-19. O potwierdzenie tej informacji poprosiliśmy puławski sanepid. Niestety dyrektor nie mógł z nami rozmawiać. W odpowiedzi na e-maila, o przesłanie którego zostaliśmy poproszeni, uzyskaliśmy

jedynie informację, że zamiast dyrektora PSSE w Puławach na zadane przez nas pytania ma odpowiedzieć rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Co z klientami banku?

- W każdym przypadku, gdy mamy do czynienia z potwierdzonym przypadkiem osoby zakażonej, wszystko odbywa się na drodze wnikliwych wywiadów epidemiologicznych. Są podejmowane indywidualne decyzje pod kątem danej osoby. Brane jest pod uwagę takie kryterium jak bliski kontakt, czyli np. kontakt, który odbywał się powyżej 15 minut i w odległości poniżej dwóch metrów. W tej sytuacji pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej będą podejmowali indywidualne decyzje - tłumaczy Magdalena Smolińska-Kornas.

-Kornas, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie i dodaje:

- Jeśli rzeczywiście te kryteria będą zachowane, to osoby będą objęte kwarantanną. Natomiast, jeśli kontakt był rzadszy, bądź na drodze wywiadu epidemiologicznego okaże się, że są osoby, które miały kontakt z osobami pod kwarantanną, to zostaną podjęte decyzje o nadzorze epidemiologicznym.

Komunikat puławskiego sanepidu zgodnie z wytycznymi bank zamieścił na swojej stronie internetowej i przy wejściu do wspomnianej filii przy ul. Pożowskiej, aby informacja dotarła do jak największej liczby osób, które mogły mieć kontakt z zakażoną pracownicą.

- Od jakiegoś czasu takie komunikaty są stosowane. Były one stosowane m.in. w powiecie zamojskim, czy w innych województwach, kiedy mamy do czynienia z miejscami publicznymi, w których nie mamy możliwości dotarcia do każdej osoby, która mogła mieć kontakt z osobą zakażoną - tłumaczy Magdalena Smolińska-Kornas.

Marta Pietroni

Maseczki od prezydenta na portalu aukcyjnym?

Kilka dni po tym, jak ze skrzynki pocztowej Puław zaczęły pojawiać się oferty sprzedaży ludzko podobnych przedmiotów.

O tym, że ktoś zabiera ze skrzynki pocztowych puławian maseczki zakupione przez puławski ratusz, pisaliśmy w poprzednim numerze Wspólnoty. Skarżyli się na to mieszkańcy z różnych części miasta. W skrynkach, zamiast maseczek roznoszonych przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, mieli jedynie

kartkę z informacją, że jest od prezydenta i jak jej używać, a w niektórych nawet tego nie było. Puławianie, którzy zgłosili nam problem, od początku nie mieli złudzeń - ktoś zabiera je, by na nich zarobić. Wkrótce na jednym z portali aukcyjnych pojawiła się oferta sprzedaży maseczek. Zainteresowali się nią mieszkańcy Puław, którzy w przedmiocie na zdjęciu rozpoznawali maseczki z urzędu. Można je było kupić po 6 zł za sztukę. Niestety zainteresowanie aukcją sprawiło, że tak szybko, jak się pojawiła, tak szybko zniknęła.

Marta Pietroni

Kolejne pieniądze na walkę z epidemią od Azotów

Dodatkowe 200 tys. zł przekaże Grupa Azoty Puławy na walkę z epidemią koronawirusa w naszym województwie. Tym razem pieniądze trafią do Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Bożego w Lublinie z przeznaczeniem na zakup sprzętu medycznego i laboratoryjnego dla Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

Jeszcze w marcu spółka, podobnie jak i inne, wchodzące w skład Grupy Azoty, przekazała 750 tys. zł. na zakup specjalistycznego am-

bulansu dla jednoimiennej szpitala zakaźnego w Puławach, a także dla tutejszego Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii oraz Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie. Władze spółki skarbu państwa zdecydowały także o użyczeniu 40 samochodów służbowych służbom medycznym w całej Polsce. Pojazdy mają służyć do przewozu próbek, materiałów medycznych, personelu medycznego i pacjentów. 10 z nich mają do dyspozycji medycy z województwa Lubelskiego.

Marta Pietroni

Podejrzany o napad na kantor w areszcie

32-latek wpadł w ręce policji po kolejnym z dokonanych włamań. Sąd zdecydował o aresztowaniu go na trzy miesiące.

Pod koniec stycznia, w piątkowy wieczór, do placówki na parterze hotelu Izabella w Puławach wtargnął zamaskowany mężczyzna. Wymachując przedmiotem przypominającym broń, zażądał wydania pieniędzy. Między na pastnikiem a właścicielem kantoru doszło do szarpaniny. Mężczyzna nie spodziewał się oporu, w końcu dał za wygraną i uciekł bez łupu.

W marcu na terenie Puław doszło do serii włamań.

- Sprawca, posługując się siekierą, wybijał szyby w oknach

hurtowni i sklepów na terenie całego miasta, a następnie kradł lub usiłował kraść pieniądze znajdujące się w biurach. W sumie policjanci odnotowali siedem tego typu zdarzeń, w których straty wyniosły łącznie ponad 20 tysięcy zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Wyjaśnieniem spraw zajęli się funkcjonariusze z puławskiej komendy. Trop doprowadził ich do 32-letniego mężczyzny bez stałego miejsca zamieszkania, który ostatnio przebywał w Puławach. Włamywacz wpadł po ostatnim włamaniu. Sąd aresztował 32-latka na trzy miesiące. Grozi mu nawet 12 lat więzienia.

Marta Pietroni

Mandaty za łamanie zakazów

Młodzi mieszkańcy Puław i Nałęczowa poniosą konsekwencje grupowych spotkań, jakie urządzili sobie w okresie świątecznym.

O grupujących się młodych ludziach pijących alkohol, zarówno w jednej, jak i w drugiej miejscowości, stróżów prawa informowali mieszkańcy. Wszyscy

uczestnicy spotkań zostali ukarani mandatami. Funkcjonariusze poinformowali także sanepid. Ten może nałożyć na nich także karę administracyjną. Te nałożone wcześniej na innych mieszkańców powiatu, którzy złamali zasady kwarantanny, wynosiły od 3 do 5 tys. zł.

Marta Pietroni

Rodzinna awantura zakończona aresztem

Śledztwo w sprawie usiłowania zabójstwa prowadzi Prokuratura Rejonowa w Puławach. To efekt rodzinnej awantury, do jakiej doszło w przedświąteczną sobotę 11 kwietnia w Kurowie.

O sprawie poinformowali nas czytelnicy. Na miejscu interweniowała policja, jednak na oficjalnej stronie internetowej stróżów prawa nie ma na temat zdarzenia żadnych informacji. Po te rzecznik puławskiej policji odsyła do prokuratury. Ta z kolei nie chce ujawniać szczegółów zajścia, w skutek którego doszło do uszkodzenia ciała jednego z uczestników. Podejrzany o ten czyn usiłował zarzut usiłowania zabójstwa.

- Prowadzimy śledztwo w kierunku usiłowania zabójstwa. Sąd zdecydował o zastosowaniu wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci aresztu na trzy miesiące - informuje prokurator Katarzyna Abramowicz-Piłat, zastępca Prokuratora Rejonowego w Puławach.

W zależności od decyzji sądu za krótkimi może spędzić od 8 do 10 lat. Grozi mu nawet dożywocie.

Marta Pietroni

R E K L A M A



PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA ORZECZOWSKA
Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
 www.gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:

- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:

- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

Jedna kobieta i dwóch mężczyzn z powiatu parczewskiego zakażonych wirusem COVID19

„Pacjentka zero” to pielęgniarka z parczewskiego szpitala

Pow. Parczew: Członek rodziny zakażonej dowoził mieszkańcom miasta zamawiane na wynos jedzenie.

Informacja o pierwszym wykrytym przypadku koronawirusa w Parczewie pojawiła się tuż po świętach. We wtorek, 14 kwietnia, sanepid poinformował o potwierdzonym przypadku zakażenia kobiety w przedziale wieku 41-60 lat z powiatu parczewskiego.

Pielęgniarka pracowała też w Radzynie

Z naszych ustaleń wynika, że „pacjentka zero” to pielęgniarka zatrudniona w parczewskim szpitalu. Kobieta pracowała też w placówce medycznej w Radzynie Podlaskim. Właśnie tam 9 kwietnia wykryto koronawirusa w organizmie lekarza z tej placówki.



Janusz Hordejuk,
dyrektor parczewskiego szpitala

Pielęgniarka była na zwolnieniu

- W ramach realizowanych obowiązków wynikających z art. 207 ustawy z 26.06.1974 r. Kodeks pracy, pracodawca, zabezpieczając bezpieczne i higieniczne warunki pracy swoim pracownikom, umożliwił im strzyżenie włosów, z wyjątkiem pracowników przebywających na zwolnieniu lekarskim, urlopach wypoczynkowych. Pielęgniarka [...] przebywa na zwolnieniu lekarskim od 16 marca i od tego dnia nie jest obecna w pracy. 10 kwietnia również nie była SP ZOZ w Parczewie przy ul. Kościelnej 136.

Zapytaliśmy Janusza Hordejuka, dyrektora parczewskie-

Kobieta pracowała też w placówce medycznej w Radzynie Podlaskim. Właśnie tam 9 kwietnia wykryto koronawirusa u lekarza z tej placówki

go szpitala, czy pielęgniarka, w której organizmie stwierdzono obecność koronawirusa, poddała się czynności strzyżenia włosów w szpitalnej świetlicy podczas akcji zorganizowanej przez dyrektora 10 kwietnia? Janusz Hordejuk odpowiedział, że nie, bo pracownica przebywa na zwolnieniu lekarskim od 16 marca.

Wojewoda nie odpowiedział na pytania

Dowiedzieliśmy się również, że członek rodziny zakażonej mieszkanki Parczewa pracuje w jednym z lokali gastronomicznych na terenie miasta. Mężczyzna dostarcza jedzenie klientom, którzy zamawiają je z dostawą do domu. Poprosiliśmy Wojewo-

dę Lubelskiego o informacje, czy ten mężczyzna oraz pozostali członkowie rodziny zakażonej pielęgniarki zostali poddani testom na obecność wirusa i jakie są wyniki oraz czy zostali poddani kwarantannie, a także, czy pracownicy lokalu gastronomicznego, w którym pracuje, zostali poddani kwarantannie?

Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego, odpowiedziała, że zakres informacji dotyczących koronawirusa przekazywanych przez Lubelski Urząd Wojewódzki obejmuje: liczbę nowych zakażeń w województwie, płeć, wiek w przedziale: 0-20, 21-40, 41-60, powyżej 60, stan pacjenta w chwili potwierdzenia zakażenia, powiat i sposób zakażenia.

Przedsiębiorca zawiesił działalność

Właściciel lokalu gastronomicznego, w którym pracuje członek rodziny zakażonej pielęgniarki, powiedział nam we środę 15 kwietnia w rozmowie telefonicznej, że nie został poddany kwarantannie, ale że na wszelki wypadek, ze względów bezpieczeństwa, zawiesił swoją działalność na co najmniej dwa tygodnie.

Kolejne dwa przypadki zakażenia

O kolejnych dwóch przypadkach zakażenia koronawirusem osób mieszkających na terenie powiatu parczewskiego dowiedzieliśmy się w czwartek 16 kwietnia. Jedna z nich, to mężczyzna w wieku powyżej 61 lat, zaś drugi mężczyzna jest w wieku pomiędzy 41 a 60 lat.

Andrzej Dejneka

Jak pisaliśmy poprzednim wydaniu Wspólnoty, po otrzymaniu sygnału od czytelnika, 10 kwietnia pojechaliśmy do świetlicy i ze zdumieniem zobaczyliśmy, że obok siebie na dwóch krzesłach siedzą kobiety, a fryzjerki zajmują się ich włosami. W kolejce czekało kilka następnych kobiet. Ani fryzjerki, ani ich „klientki” nie miały maseczek i rękawiczek ochronnych.

Tymczasem przepisy wprowadzone po to, by walczyć z epidemią koronawirusa, zabraniają świadczenia takich usług. Pracownik administracji szpitala powiedział nam, że to jest legalne i zgłoszone do sanepidu. Ewa Kuśmierczak, dyrektorka sanepidu, potwierdziła, że poprzedniego dnia Janusz Hordejuk, dyrektor szpitala, zgłosił taki zamiar i że z nią to uzgodnił oraz że działanie to jest wykonywane w ramach BHP.

Mamy już burze piaskowe jak na Saharze. Winna susza

GMINA ZALESIE: W powiecie bialskim wystąpiło nietypowe zjawisko tak zwanej „zameci pyłowej”. Powodem był brak opadów oraz silny wiatr.

Zjawisko mieszkańcy Kijowca (gmina Zalesie) mogli zobaczyć na własne oczy w czwartek, 16 kwietnia. Jako pierwszy informacje o piaskowej zamieci podał lokalny portal Info-Meteo LU, zajmujący się przekazywaniem informacji dotyczących pogody.

- Bezdeszczowa aura oraz silny wiatr dochodzący do 70 km/h spowodował, że z ziemi poderwany został pył i piach. Miejscami to zjawisko było na tyle intensywne, że piach przysłaniał niebo, a widoczność spadała do zera. Było jak na Saharze - mówi Paweł Reducha z portalu Info Meteo LU.

Jak w filmie

Twórcom portalu udało się wziąć udział w „pościgu” za zamiecią. Objechano ok. 15-30 km terenu wokół miej-



Gęsta ściana piasku w miejscowości Kijowiec

scowości. Udało się zrobić kilkadziesiąt zdjęć tego niecodziennego zjawiska.

- Bijący w oczy piach, to było coś nie do opisania. Byliśmy na środku pola, gdy naszym oczom ukazała się gęsta ściana piasku. Dzieliły nas od niej jakieś 1-2 km, więc postanowiliśmy tam się przemieścić. Podróż, z uwagi na ograniczoną widzialność i wyboistą polną drogę, była utrudniona, ale daliśmy radę - opowiada.

To, co udało się zobaczyć, przypominało typową burzę piaskową z amerykańskich filmów. Widoczność była ze-

rowa, samochód cały brudny, a wewnątrz pojazdu w piachu. Zamieć wpłynęła negatywnie na jakość powietrza. W Białej Podlaskiej normy zostały przekroczone.

Winna susza

- Tego typu zjawiska z upływem czasu nie będą niczym niezwykłym. Powodem tego są susze, które z roku na rok nas nawiedzają i przybierają na intensywności. Warto zwrócić uwagę na poprzednie lata, gdzie okresy wiosenne na nadbużańskich terenach przynosiły wielką wodę, a te-

raz z powodu suchych zim, przynoszą susze - tłumaczy Reducha.

W tym roku sytuacja jest o tyle poważniejsza, że zima 2019/2020 była bezśnieżna i bez stałej pokrywy śniegowej. Tym sposobem wilgotność gleby dnia 16 kwietnia w warstwie 0-7 cm wynosi jedynie 20-15 procent, a w warstwie 7-28 cm 35-20 procent.

- Jeszcze poważniejsza sytuacja panuje w lasach, gdzie od dłuższego czasu obowiązuje trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego a wilgotność ściółki wynosi 11 procent. Niestety w realnych



Gęsta ściana piasku w miejscowości Kijowiec



Paweł Reducha z portalu Info Meteo-LU
To, co udało się zobaczyć, przypominało typową burzę piaskową z amerykańskich filmów

Film z wyjazdu w poszukiwaniu zamieci pyłowej, można znaleźć na Facebooku na stronie: Info Meteo-Lu

prognozach opadów deszczu nie widać. Do 25 kwietnia suma opadu może wynieść jedynie dwa mm wody na każdy metr kwadratowy - dodaje. By unormować obecną sytuację, potrzeba naprawde

dużo deszczu. Niestety w długoterminowych prognozach, póki co, takich opadów nie widać.

Maciej Maciejuk

Zaproponował im „dobry towar do sprzedania”

ŁUKÓW Do trzech lat odsiadki grozi 32-latkowi, którego zatrzymali mieszkańcy gm. Trzebieszów. Mężczyzna, wracając do domu, zaproponował nieznanym „dobry towar do sprzedania”.

To było obywatelskie zatrzymanie. Kilku mieszkańców gm. Trzebieszów zatrzymało w wielkanocną niedzielę mężczyznę, który miał oferować do sprzedaży narkotyki. - Policjanci, na miejscu dowiedzieli się od 18-latki, że w pobliżu jej posesji mężczyzna proponował jej kupno narkotyków. Nie była zainteresowana. Poszła do domu. O zajściu opowiedziała znajomym. Ci postanowili działać. Wyszli na drogę - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Gdy podeszli do 32-latka, ten zaproponował im narkotyki, twierdząc, że ma dobry towar. Panowie nie byli zainteresowani. Jeden dzwonił już na policję. 32-latek czując, co się święci, uciekł w pobliskie pola, wyrzucając po drodze metalowe pudełko. Tam został zatrzymany. - Policjanci „przejęli” zatrzymanego przez trzebieszowian łukowianina i zabezpieczyli wyrzucone przez niego pudełko. Było w nim kilka gramów marihuany - mówi oficer prasowy.

Mężczyzna usłyszał zarzuty, chce dobrowolnie poddać się karze. Grozi mu do 3 lat więzienia.

Lukasz Prusak

Przebudowa powiatówki w Aleksandrowie

GM. ŁUKÓW Prace obejmują odcinek wylotówki z Łukowa (ul. Cieszowizna) i dalej w kierunku Aleksandrowa, Gąsior i Brzostowca. Drogowcy układają krawężniki, wytyczają chodniki. Warstwa asfaltu będzie sfinansowana i wylany nowy dywanik asfaltowy. Prace wykonuje PRID w Łukowie. Wartość zadania to prawie 7 mln zł. Zakończenie robót planowane jest w lipcu. Powiat pozyskał dotację na remont z Funduszu Dróg Samorządowych.

p

Powiat pozyskał laptopy i tablety

POWIAT ŁUKOWSKI 155 laptopów przekazano dla uczniów szkół średnich z terenu powiatu, natomiast Urząd Marszałkowski w Lublinie przekazał 115 tabletów z dostępem do internetu dla uczniów szkół gminnych, miejskich i powiatowych. Dystrybucją sprzętu zajmuje się Powiatowy Zespół Oświatowy. 54 laptopy za 100 tys. zł zakupiono w ramach projektu Ministerstwa Cyfryzacji, który jest finansowany ze środków unijnych. Zakup 101 laptopów za kwotę ponad 186 tys. zł sfinansowano ze środków własnych Powiatu.

Wicewójt: Urząd musi działać względnie normalnie

Gmina kontra sołtysi. Strach o zdrowie i życie

POWIAT ŁUKOWSKI

Pięciu sołtysów odmówiło roznoszenia zawiadomień i gminnego Biuletynu Informacyjnego. Boją się.

Urząd Gminy w Wojcieszowie polecił gospodarzom sołectw rozniesienie zawiadomień o zmianie od 1 kwietnia stawki opłaty za odpady komunalne. Gmina tłumaczy się „wysokimi kosztami opłaty pocztowej”. „Aktualna sytuacja epidemiczna nie zwalnia sołtysów i pracowników Urzędu Gminy od wykonywania obowiązków służbowych” - czytamy w komunikacie, jaki w mediach społecznościowych zamieścił Urząd Gminy. Pięciu sołtysów odmówiło. W dobie pandemii boją się o zdrowie i życie.

„Mamy zakaz wychodzenia”

W piątek (przed poluzowaniem przez rząd obostrzeń - przyp. red.) trafił do naszej redakcji list gospodarzy pięciu sołectw, którzy odmówili wykonanie polecenia. To sołtysi: Burca, Woli Burzeckiej, Woli Bobrowej, oraz Oszczepalina Pierwszego i Oszczepalina Drugiego.

Sołtysi podnoszą w nim, że zawiadomienia ma być dostarczone „za potwierdzeniem”.

„Znamy aktualną sytuację. Mamy zakaz wychodzenia na spacer, uczestnictwa w nabożeństwach, odwiedzania najbliższych. Ale nie w gminie Wojcieszów” - piszą autorzy listu.

Sołtysie nie zgodzili się również na roznoszenie Biuletynu Informacyjnego wydanego przez gminę. Ich zdaniem bezpieczniej byłoby kolportować pismo w lokalnych sklepach.

Obowiązki sołtysa

Piotr Goławski tłumaczy, że mimo pandemii urząd musi funkcjonować względnie normalnie. - Sołtys czy sołectwo to jednostka pomocnicza gminy - argumentuje zastępca wójta.

Gmina przypomina też w komunikacie zamieszczonym w mediach społecznościowych, że do obowiązków sołtysa należy m.in. „informowanie mieszkańców sołectwa o wszystkich ważniejszych sprawach i zdawanie przed nimi sprawozdań, pobieranie podatków i opłat na zasadach określonych uchwałą Rady Gminy, podejmowanie działań w interesie ogólnospołecznym miejscowej wspólnoty”.

Dezynfekcja i rękawiczki wskazane

Informacja gminy jest gorąco komentowana na portalach społecznościowych.

Przecież można takie powiadomienia zostawić np. w sklepie i każdy sobie weźmie. Już tak było kiedyś z harmonogramem odbioru odpadów - uważa pani Anna.

- W obecnej sytuacji ryzykowne jest chodzenie od domu do domu z ulotkami informacyjnymi, bo nie wiadomo, gdzie może być osoba z kwarantanną - dorzuca pani Katarzyna. - Po za tym trzeba byłoby zapewnić takiej osobie odpowiednie zabezpieczenia.

Jak wiadomo wirus utrzymuje się na powierzchniach np. klamki. Więc rękawiczki, płyny dezynfekcyjne po wyjściu z każdego podwórka jeśli nie ma skrzynki. Najlepiej byłoby gdyby ludzie zaczęli zaglądać na stronę gminy - dodaje.

Czy roznoszenie informacji o zmianie kwoty za odpady to

zadanie urzędowe? Są gabloty, sklepy, strona urzędu, Facebook, czy też pracownicy odbierający odpady. W dobie koronawirusa nie powinno być takich zleceń - uważa z kolei pani Renata.

- Przepisy ustawy tzw. śmieciowej nakładają na urząd w przypadku zmiany stawki opłaty, obowiązek zawiadomienia każdego właściciela nieruchomości o nowej wysokości opłaty wraz z jej wyliczeniem. Dlatego zawiadomienie musi trafić do każdego właściciela indywidualnie i z tego co widzę to jest robione. Wojcieszów w tym przypadku nie jest wyjątkowy - to z kolei opinia pana Jana.

W gminie Wojcieszów są 22 sołectwa.

Lukasz Prusak

Kolizja osobówki z ciągnikiem. Strażacy spieszący na pomoc też mieli „kraksę”



Kolizja wozu strażackiego z osobówką na rondzie na ul. Świderskiej w Łukowie

POWIAT ŁUKOWSKI Policjanci ze Stoczka Łukowskiego ustalają okoliczności zdarzenia drogowego, do którego doszło w czwartek w Sarnowie. Kolizję mieli także strażacy spieszący na pomoc.

- Do dwóch zdarzeń drogowych doszło po godzinie 19:00 - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. W Sarnowie 19-latka prowadząca audi zderzyła się z ciągnikiem. Ursusem kierował 28-letni mieszkaniec gminy Stanin. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że skręcając w lewo ciągnikiem mężczyzna, został uderzony przez wyprzedzającą go osobówkę. 28-latek trafił do szpitala. Na szczęście traktorzysta nie poważnie się nie stało.



W Sarnowie kierująca audi 19-latka zderzyła się z ciągnikiem marki Ursus, którym kierował 28-letni mieszkaniec gminy Stanin

Strażacy jechali na pomoc

W tym samym czasie na ul. Świderskiej w Łukowie doszło do kolejnego zdarzenia. Do kolizji w Sarnowie jechali właśnie strażacy z JRG Łuków. - Z jadącym na sygnałach świetlnych i dźwiękowych „wozem bojowym” zde-

rzył się saab, którym kierował 18-latek z gminy Stanin - opowiada oficer prasowy. Według policji kierujący osobówką nie ustąpił pierwszeństwa pojazdowi uprzedzającemu. Dostał mandat.

Lukasz Prusak

Narkotyki i materiały wybuchowe w mieszkaniu

GMINA KONSTANTYNÓW:

Tymczasowy areszt wobec 34-letniego mieszkańca powiatu łosickiego zastosował Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej. W mieszkaniu mężczyzny znaleziono m.in. znaczne ilości narkotyków, broń palną i substancje wybuchowe.

W ubiegłym tygodniu na terenie gminy Konstantynów policjant komisariatu w Janowie Podlaskim w czasie wolnym od służby zauważył podejrzaną audi. Na miejsce skierowany został patrol, w skład którego wchodził również żołnierz wojsk obrony terytorialnej. Kierowca audi chcąc uniknąć kontroli drogowej, na widok radiowozu odjechał. Policjanci zatrzymali auto. Za kierownicą siedział 38-letni mieszkaniec gminy Samaki. Mężczyzna nie posiadał przy sobie prawa jazdy. Wraz z nim pojazdem jechał 34-letni mieszkaniec tej samej gminy.

- Podczas kontroli drogowej obydwa mężczyźni zachowywali się nerwowo, tłumacząc swoje zachowanie faktem nieprzestrzegania obowiązujących przepisów dot. walki z pandemią. U pasażera policjanci znaleźli amfetaminę oraz marihuanę. Znaleźli także sztukę ostrej amunicji - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

W trakcie przeszukania mieszkania 34-latka policjanci natrafili na ponad 7 kg marihuany oraz kilkanaście roślin konopi w różnej fazie wzrostu.



Wobec 34-latka Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu

- Mundurowi zabezpieczyli też 5 jednostek broni palnej, elementy broni oraz amunicję do różnego rodzaju broni palnej. Dodatkowo policjanci ujawnili ponad 90 gramów substancji wybuchowej oraz kilkadziesiąt gramów prochu strzelniczego - informuje rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Z kolei w trakcie kontroli 38-latka policjanci znaleźli w aucie kokainę. Przeszukując jego mieszkanie ujawniono aparaturę do wyrabiania alkoholu domowym sposobem oraz wytworzony alkohol. Zabezpieczono też kuszę, na którą mężczyzna nie miał pozwolenia.

38-latek usłyszał już zarzuty. Grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna odpowie też za popełnione wykroczenia.

- Natomiast wobec 34-latka Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował areszt. Za popełnione czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności - dodaje rzecznik białskiej policji.

Maciej Maciejuk

To, że trzecioliigowcy wrócą do gry jest niemal pewne

Jest duża szansa, byśmy emocjonowali się starciami Wisły Puławy, Podlasia Biała Podlaska czy Orląt Radzyń Podlaski. A rozgrywki Klasy A i B oraz młodzież? - Szanse są minimalne.



ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowski, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

Przewidywania są wróżbiarstwem

Kiedy możemy spodziewać się powrotu zawodników na boiska?

- Trzeba rozgraniczyć odpowiedź, na trzecią ligę i niższe. Decydujący głos w sprawie zmagania na najwyższym poziomie ma Polski Związek Piłki Nożnej. Tutaj szanse są największe. To, że trzecioliigowcy wrócą do gry jest niemal pewne. Rozgrywki zostaną wznowione 30 maja, 3 czerwca lub w pierwszym weekend miesiąca. Rozgrywki zostaną zakończone z końcem miesiąca lub 19 lipca. Przygotujemy dwa warianty. Będziemy dążyć do tego, by zagrać jak najwięcej kolejek.

A IV liga i niższe?

- Tutaj jest większy problem. Najtrudniej będzie odseparować zawodników od kibiców. Na niektórych obiektach nie ma ogrodzenia. Decydujące zdanie będą mieli prezesi związków wojewódzkich. I tak wszyscy będziemy musieli czekać na decyzje władz



państwa w związku z pandemią. Nie jest wykluczone, że jeśli sytuacja się w miarę uspokoi, będzie możliwość wybiegnięcia na boiska czwartoliigowców oraz graczy Klasy Okręgowej.

A rozgrywki Klasy A i B oraz młodzież?

- Szanse są minimalne.

Jeśli chodzi o trzecią ligę, wiadomości napawają optymizmem...

- Dokładnie. Jest duża szansa, byśmy emocjonowali się starciami Wisły Puławy, Podlasia Biała Podlaska czy Orląt Radzyń Podlaski.

Zostanie rozegranych kilka kolejek.

Sześć, siedem, a może dziewięć. Na jakiej zasadzie będzie to ustalane? Które mecze mogą dojść do skutku?

- Tutaj musimy trzymać się uchwały z 12 marca. Mówi ona o możliwości wznowienia rozgrywek w czasie pandemii oraz mówi jak grać i jak zweryfikować tabele końcowe. Zgodnie z uchwałą trzeba zacząć rozgrywki od kolejek, które jako pierwsze nie zostały rozegrane w normalnym czasie. Wydaje mi się, że to dość sprawiedliwe rozwiązanie. Przykładowo, gdybyśmy zaczęli 6 czerwca, byłby to nominalny termin przedostatniej serii gier. Wówczas pojawiałyby się pytania, czy gramy zaległe mecze z początku rundy, ze środka czy może z końca. Nie będzie takich wątpliwości.

A gdyby nie doszło do wznowienia rozgrywek?

- Tabele są zweryfikowane. W czwartej lidze w ostatniej z ro-

zegranych kolejek nie odbyło się spotkanie Powiśłaka Końskowoli ze Spartą Rejowiec Fabryczny, lecz to nic nie zmienia.

I co dalej? Awanse? Spadki?

- Z tego co wiem, większość prezesów wojewódzkich związków piłki nożnej chce awansów, możliwe, że bez spadków. Być może tak się stanie. Również możliwe są spadki, ale w mniejszym wymiarze. Na początku marca odbyło się spotkanie i została podjęta uchwała do powiększenia ligi do 18 zespołów, jeśli z trzeciej ligi spadłyby trzy. Zakładając, że nikt nie wycofa się z rozgrywek, a awans wywalczy pierwszy zespół z czwartej ligi, czyli na dzisiaj Lewart, mielibyśmy dużo więcej ekip. W czwartej lidze byłoby jeszcze ciężiej, bo mielibyśmy cztery nowe ekipy z Klas Okręgowych. Trudno byłoby przeprowadzić rozgrywki z 22 zespołami.

Może dojść do sytuacji, że w jednym województwie

będą toczyć się zmagania, a w innym już nie?

- Podjęta zostanie decyzja jednolita, by właśnie nie było takich sytuacji. Nawet jeśli zostaną wznowione rozgrywki, będą musiały być zachowane nadzwyczajne środki ostrożności. Mam na myśli większe powierzchnie do przebiegania się zawodników czy zmniejszona do minimum ilość osób funkcyjnych. To, co zaobserwowałem we czwartek podczas wystąpienia premiera Mateusza Morawieckiego, jestem dobrej myśli. W trzecim etapie mają ruszyć zawody sportowe.

Na ten moment wszystkie przewidywania są wróżbiarstwem. Zgadzasz się?

- Oczywiście. Nie wiemy, w którą stronę pójdzie pandemia. Zobaczymy, co będzie z gospodarką i szkołami. Jeśli wrócą szkoły, trudno będzie uchronić przed zarażeniem. Będzie można „to” złapać od brata, sąsiada, siostry, syna

W minioną środę odbyła się videokonferencja, w której udział wzięli prezesi Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej, jak również szef PZPN-u - Zbigniew Boniek. Obrady miały charakter konsultacyjny. Jakiego podjęto decyzje?

Omarowano między innymi aktualną sytuację epidemiologiczną w kraju i jej wpływ na rozgrywki piłkarskie prowadzone przez wojewódzkie związki, zwłaszcza seniorskie III ligi i klasy niższe, a także rozgrywki kobiece i młodzieżowe oraz mecze Pucharu Polski. Po konsultacjach z klubami postanowiono, że decyzja o sposobie kontynuowania lub zakończenia obecnego sezonu, zostanie podjęta najpóźniej do 11 maja 2020. Po tym terminie określone zostaną szczegółowe rozwiązania dotyczące rundy wiosennej sezonu 2019/2020 roku. Zgodnie zdecydowano, że wypracowane stanowisko będzie wspólne dla wszystkich Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej. Podjęte ustalenia zostaną rekomendowane do zatwierdzenia Zarządowi PZPN.

i córki. Sport wnosi do gospodarki bardzo dużo, ale z drugiej strony nie jest rzeczą pierwszej potrzeby.

mp

Z dziadkiem i Merdkiem daliśmy radę

Malwina Kopron to jedna z najlepszych młociarek w kraju i na świecie. Gdy w kraju rząd rozpoczął obostrzenia, nie zastanawiała się i wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem postanowili, że wracają do Polski. Z San Diego na Rudy koło Puław wracała 46 godzin. Cieszy się, że kwarantanna dobiegła końca.

Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita. W Kalifornii cały czas świeciło słońce. Dosłownie kilka razy spadł deszcz. Nie odpuściłam ani jednego zajęcia. Mocno przepracowałam prawie osiem tygodni. Miałam bardzo dobre warunki do przygotowań. W tym samym miejscu była również Anita Włodarczyk ze swoim trenerem i fizjoterapeutą. Mogłam korzystać z pomocy specjalisty - mówi 25-latk.

mp



ROZMOWA Z Malwiną Kopron, puławianką, zawodniczką rzutu młotem

Z dziadkiem i Merdkiem daliśmy radę

Malwina, kwarantanna się zakończyła. Duża ulga?

- Dokładnie. Mam duży komfort psychiczny. Spędziłam dwa tygodnie razem z moim trenerem, a zarazem dziadkiem Witoldem. Teraz gdy o tym myślę, to szybko ten czas minął. Mijają kolejne tygodnie, a my nadal nie trenujemy. Nie mamy warunków. Plusem jest to, że jestem zaradna i właśnie kończę kompletować swoją przydomową, ale za to profesjonalną siłownię. Mam już pomost, sztangi, obciążenia i rowerek spinningowy.

Jak wyglądał czas od momentu przyjazdu ze Stanów Zjednoczonych?

- Był trochę zwirowany, bo pojawiły się problemy zdrowotne, ale o tym szczegółowo opowiem, jak sprawa z koronawirusem trochę ucihnęła. Trochę trenowałam mimo ograniczeń, czytałam książki, a nawet oglądałam TV - co jest dla mnie nowością, bo zawsze tego unikałam. U siebie telewizora używam tylko do Netfilxa.

Co robiłaś w domu u dziadka Witka?

- Odpoczywałam. Wiem, że to wyda się zabawne, ale teraz gdy mam mnóstwo czasu to nie umiem się zorganizować. Mam dużo do roboty, ale nie wiem



Malwina Kopron spędziła dwa tygodnie kwarantanny w domu dziadka Witolda

od czego zacząć. Gdy człowiek ma swój rytm dnia, tak jak było u mnie, to wszystko było łatwiejsze do uporządkowania. Teraz uczę się tego na nowo. Nie wiem jak ludzie mogą siedzieć i nic nie robić. Ja tak nie potrafię.

Były momenty krytyczne?

- Nie było takich momentów. Co innego gdybym siedziała w towarzystwie osoby, której nie lubię. Mam dobry kontakt z rodziną, to się ceni, zwłaszcza w obecnym czasie.

Poznałaś dokładnie wszystkie pomieszczenia w domu dziadka?

- Nie musiałam. Znam je od urodzenia. Jak byłam mała to bardzo dużo czasu spędzałam u babci i dziadka. Był też pies - Merdek. Daliśmy radę.

Mogłaś wychodzić na świeże powietrze?

- Tak, na szczęście miałam ten

komfort. Dziadzio ma ogród, więc mogłam złapać kilka promieni słońca.

Jak wygląda formalnie koniec kwarantanny. Ktoś o tym Wam powiedział?

- Nie, nikt nic nie mówił. Byliśmy w stałym kontakcie z sanepidem. Po prostu, gdy wiedzieliśmy, że minęło 14 dni to spakowałam walizki i pojechałam do domu, a babcia mogła wrócić do dziadka.

Jak było z zakupami? Gotowaniem?

- Zakupy, oczywiście raz na jakiś czas, przywoziła rodzina. Nasze zapotrzebowania nie były wygórowane. Przeważnie to dziadzio gotował, a ja zmywałam. Nieraz zrobiłam coś lekkiego dla siebie.

Trening w czasie kwarantanny i teraz?

- Trening w czasie kwarantanny, zerowy. To co robiłam, nie można nazwać profesjonalnym treningiem. Nastąpił bardzo ciężki czas dla sportu. Nie mamy wsparcia. Jesteśmy zdani na siebie. Jest groźno osób, które mają taki komfort, że mogą zorganizować sobie siłownię w domu. Ludzie szukają rozwiązań, ale prawda jest taka, że to co robimy to raczej nie ma nic wspólnego z profesjonalnym przygotowaniem do Igrzysk Olim-

pijskich i do czasu aż stadiony nie zostaną otwarte, chociaż dla elity, to nasz trening będzie na pół gwizdka. Od zgrupowania w Kalifornii nie miałam młota w rękach. Forma, waga spadła, tak samo jak motywacja. Nie mamy do czego się sztykować w tym roku.

Igrzyska Olimpijskie w Tokio zostały przełożone. To dobra decyzja?

- Zmiana terminu igrzysk to jedyna słuszna decyzja. Już mówiłam, że nie wyobrażam sobie IO w sierpniu czy październiku. Zagrożenie do dzisiaj jest ogromne i nie zapowiada się na jakiegokolwiek zmiany. Nie możemy spotkać się z rodziną czy znajomymi, a upierali się przy igrzyskach, gdzie liczba ludzi jest liczona w tysiącach.

Pozostaje ponad rok do zawodów w Japonii. Uda się wygrać z koronawirusem?

- Nie mi to oceniać. Myślę, że kiedyś to się uda. Nasze życie bardzo się zmieniło w przeciągu miesiąca. Nagle okazuje się, że życie w higienie nie jest takie trudne, że ludzie mogą obyć się bez fast-foodów, a bohaterami są lekarze, a nie celebryci. Mam nadzieję, że po epidemii ludzie będą życzliwi dla siebie i zobaczą, że jednak są rzeczy ważniejsze niż

internet i pieniądze.

Jak zachowujesz się teraz? Maseczka, rękawiczki?

- To jest dobre pytanie. Jak jadę do sklepu to się zabezpieczam. Maseczka, rękawiczki i odległość owszem, a gdy wracam do domu dodatkowo dezynfekuję ręce i telefon komórkowy. Jednakże przeraża mnie głupota ludzi. Tak, głupota. Jeszcze przed obowiązkowymi rękawiczkami i maseczkami robiłam zakupy w dużym supermarkecie. Wchodzę do niego, a ochroniarz miał maseczkę, ale w dłoni. Tylko nieliczni byli zabezpieczeni. Jest czas epidemii, a ludzie nie dbają o siebie, ani o innych. To dla mnie głupota. Prezydent Paweł Maj dokonał zakupu maseczek dla wszystkich mieszkańców Puław. Nie rozumiem, jak w takich czasach może sąsiad sąsiada okradać. Są przypadki kradzieży maseczek ze skrzynek pocztowych. Jeśli mentalność ludzi się nie zmieni, to nie uda nam się wygrać z wirusem i po prostu będziemy umierać.

Święta Wielkanocne były inne?

- Święta jak nie święta. W tym roku nie spędzaliśmy ich całą rodziną. Zostaliśmy w domu. Mam nadzieję, że Boże Narodzenie będzie normalniejsze.

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH” Z Rafałem Borysiukiem, byłym zawodnikiem i trenerem Orłąt Radzyń Podlaski

Z polskiego miałem szóstkę

W Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?

- Zawsze piłkarzem.

W Jak to się stało, że zostałeś piłkarzem?

- Uczyłem się w białskiej „Szóstce”, gdzie w czwartej klasie została utworzona klasa o profilu piłkarskim. Gdy tylko pojawiła się informacja o naborze, nie było innej opcji, bym nie chodził do tej klasy. Do szkoły miałem przez ulicę, a rodzice wiedzieli, co chcę robić w życiu.

W Pierwsze boisko?

- Przy „Szóstce”. Częściej asfaltowe, bo na trawiaste nie można było wchodzić. Próbowaliśmy grać na trawie, jednak woźny był bardzo czujny i nie raz mnie stamtąd przeganiał. Trzeba było radzić sobie na asfalcie.

W Inne sporty...

- Siatkówka. Na studiach zdobyłem nawet tytuł instruktora. Zawsze lubiłem grać w „siatkę”. Do dzisiaj jestem wiernym fanem telewizyjnym.

W Pierwszy sukces...

- Było to chyba w czwartej klasie. Odbiwałem się turniej wszystkich białskich szkół. Zostałem wybrany najlepszym zawodnikiem w mieście. W nagrodę dostałem korki adidasa. Były za małe, ale na szczęście w sklepie mogłem je wymienić na większy rozmiar. Do dzisiaj wspominam tę nagrodę. Była najcenniejszą, jaką w życiu otrzymałem.

W Mój pierwszy klub...

- UKS 6 Biała Podlaska. Zawsze rywalizowaliśmy z „Piątką”. Trenerem był Jarosław Makarewicz, jak również Maciej Kosik. Ten drugi został prezydentem miasta. Później moim szkoleniowcem był Jan Jakubiec, który stworzył bardzo silny zespół młodzieżowy w Podlasiu.

W Podlasie Biała Podlaska...

- Pierwszy klub, w którym występowałem w rozgrywkach o punkty. Trenowaliśmy na bocznej płycie, na piachu. Dzisiaj to niemożliwe, żeby dzieci ćwiczyły w takich warunkach. Dzisiaj jest tam piękne, sztuczne boisko. Poznałem wielu świetnych ludzi. Nawet dzisiaj spotykamy niektórych, których nie pamiętam imion i nazwisk. Trenowało nas naprawdę wielu. Wiadomo, później utworzyła się grupa najlepszych, która występowała ze sobą nawet w seniorach klubu z Białej Podlaskiej. Pamiętam pana Stasia. Chyba tak miał na imię. Po każdym treningu nalewał czerpaczką herbatę. Jak ktoś miał brudne ręce, dostawał



tym czerpaczką po łapach.

W Jan Jakubiec...

- Pierwszy szkoleniowiec w Podlasiu. Trenowaliśmy systematycznie, graliśmy w ligach wojewódzkich. Zawsze miał mocny charakter. Nie można było do niego podskoczyć. Od razu był sprowadzany do pionu. Potrafił opieprzyć, jak również pośmiać się. Miał nad nami batę. Teraz, gdy tylko się widzimy, z chęcią ze sobą rozmawiamy. Fajnym doświadczeniem był Memoriał Janusza Daniluka i Artura Osypiuka, gdzie po latach spotkaliśmy się w jednej szatni i na boisku. Długo czekałem na to wydarzenie. Żałuję, że dzień później musiałem iść do szkoły i nie mogłem zostać z drużyną na kolacji.

W Pierwsze buty piłkarskie...

- Korkotramпки. Później wszedł model z kolorową naklejką, chyba Francja 98.

W Pierwsze zarobione pieniądze...

- To było w Podlasiu. Prezes Pykacz wręczył mi wypłatę. Otrzymałem 400 zł. Były to dwa banknoty po 200 zł. Myślałem wówczas, że jestem panem świata. Wcześniej nie widziałem takich pieniędzy na oczy. Od razu zabrałem mamę do sklepu spożywczego, a że w domu się nie przelewało, prawie wszystko wydaliśmy na jedzenie.

W Pierwszy samochód...

- Jeździłem malutkim oplem corsą.

W Pierwsza bójka...

- Nie miałem ich zbyt wiele w życiu. Więcej konfrontacji miałem na boisku. A tak w życiu? Z kolegą z klasy Jarkiem. Pobiliśmy się na treningu. Obaj mieliśmy podbite oczy.

W Pierwsza kontuzja...

- Na zgrupowaniu reprezentacji Polski. Przez naderwany mięsień nie mogłem zagrać w oficjalnym meczu przeciwko zespołowi Węgier. Gdy tylko wróciłem do

zająć, w starciu z Mariuszem Głębickim zламаłem rękę. Pamiętam to jak dzisiaj.

W Pierwsza poważna kontuzja...

- Mecz w barwach Podlasia przeciwko Janowiance Janów Lubelski. Janusz Górecki zламаł mi nogę w kilku miejscach. Wyglądało to fatalnie. Noga wisiała na włosku. Straciłem półtora roku. Kontuzja mocno zahamowała mój rozwój. Pierwszy mecz, na który zostałem powołany po kontuzji to było starcie właśnie z Janowianką. Siedziałem na ławce rezerwowych. Górecki podszedł do mnie, przeprosił. Nie miałem do niego pretensji.

W Idol z dzieciństwa...

- Mam dwóch, których zawsze uwielbiałem. Od zawsze uwielbiałem Real Madryt, a wtedy gola za golem strzelał Raul. Ponadto mogłem oglądać od rana do nocy Davida Beckhama. Urodziliśmy się tego samego dnia i miesiąca.

W Gdybym nie był piłkarzem...

- Nawet nie umiem sobie wyobrazić, co bym robił, gdyby nie piłka nożna. Mama i tata opowiadali mi, że urodziłem się z piłką przy nodze. Leżąc w łóżku oglądałem Zbigniewa Bońka. Mecz był najlepszą bajką dla mnie, czyli małego bobasa.

W Ulubiona kreskówka...

- „Bolek i Lolek”. Będąc już ojcem nie wygasła we mnie miłość do bajek. Często chodziliśmy z dziećmi do kina. Mogę oglądać „Shreka”.

W Ulubiony przedmiot w szkole oprócz wychowania fizycznego...

- Język polski. Nigdy nie miałem problemów z ortografią. Teraz syn mówi mi, że nie lubi tego przedmiotu. Nie mogę tego pojąć.

W Lektury od „deski do deski” czy opracowania...

- „W pustyni i w puszczy” nie da się przeczytać. To było ponad

moje siły. Są lektury, do których ciężko się zabrać. Wówczas miałem w rękach opracowania. Nie dziwię się, gdy słyszę od syna, że ciężko przeczytać kilkaset stron.

W Przykładowy uczeń...

- Chyba tak. Miałem sporo czerwonych pasków na świadectwie, nawet kończąc szkołę podstawową. Nie uciekałem z lekcji. Wiadomo, później trochę się poluzowało, ale szkoła zawsze była bardzo ważna.

W Najlepszy kumpel...

- Do dzisiaj mamy znakomite kontakty. Marcin Jakubiec. Siedzieliśmy w jednej ławce w liceum, studiowaliśmy w jednej grupie. Dzień w dzień widzieliśmy się w szkole i na treningach. Mam nadzieję, że nie miałem miejsca w pierwszym w składzie ze względu na to, że jego tata był naszym trenerem (śmiech - przyp. red.).

W Grzeczny chłopiec...

- Nie należałem do łobuzów. Liczyła się szkoła i piłka nożna. Poza tym Rafałka nie było.

W Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...

- Nie miałem wielkich „popisów”. Zrobiłem sobie skobłówkę. Strzelałem z niej w klatkę schodową. Trafiłem w sąsiadkę. Szczęście w nieszczęściu, że skobel wyładował dwa milimetry od oka.

W Matura...

- Wspominam bardzo dobrze. Z języka polskiego otrzymałem ocenę celującą. Stres był, ale poszło super. Bez żadnych problemów dostałem się na AWF.

W Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...

- Od dziecka kibicuję Legii Warszawy i Realowi Madryt.

W Pierwsza miłość...

- W podstawówce wymieniało się dziewczyny jak rękawiczki. To było na zasadzie: jesteś moją dziewczyną, a ty moim chłopakiem. W klasach 1-3 ganiałem za taką lwoną. Pewnego rodzaju zauroczenie miało miejsce z Agnieszką, która jest obecną żoną Marcina Jakubca, a to właśnie ja ich poznałem.

W Jak poznałeś żonę...

- Moja Natalia była ratowniczką na basenie.

W Najlepszy rywal, przeciwko któremu grałeś...

- Na początku przygody w Orłętach dostałem indywidualne krycie Príncipe Nakoulmy, który wówczas grał w Granicy Lubycza

Królewska, a później w Górniku Zabrze, Górniku Łęczna czy FC Nantes. Było widać, że robi karierę i tak się stało. Na turnieju w Piasecznie grałem przeciwko kadrowiczom Polski. Na kadrach wojewódzkich duże wrażenie robili bracia Brożkowie: Paweł i Piotr.

W Pamiętny mecz...

- Spotkanie z Janowianką, gdzie doznałem złamania nogi. Nie zapomniałem go do końca życia. Do przerwy było bez goli, a miałem uderzenie w słupek. Gdy tylko doszedłem do siebie w szpitalu, zapytałem o wynik końcowy. Kontuzja. Rywal spadł na mnie. Chciałem wstać. Nie czułem bólu. Stopa była odwrócona w drugą stronę. Paweł Batiuta podbiegł jako pierwszy. Nie brałem żadnych środków przeciwbólowych. Dopiero po godzinie doszło to do mnie. Myślałem, że nie wytrzymam.

W Wymarzone miejsce na wakacje...

- Nie szukałbym daleko. Chciałbym polecieć do Hiszpanii.

W Najpiękniejsze miejsce, w którym byłem...

- Tiraspol w Mołdawii (śmiech - przyp. red.).

W Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki...

- Jeśli byłoby to robione z głową, nie widzę problemów. Race dają niesamowitą otoczkę święta piłkarskiego. Nie mogę patrzeć, jak race lądują na boisku.

W Jak radzisz sobie w kuchni...

- Mam żonę, która świetnie gotuje. Jestem zwolniony z obowiązku gotowania. W kuchni to lubię jedynie zjeść.

W Popisowe danie?

- Z nudów zrobiłem szarlotkę, a dzieci wsunęły ją w pół godziny. Mówiły, że nie jadły nigdy lepszej. Wszyscy w domu lubią moją jajecznicę.

W Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?

- Wybrałbym bilet na spotkanie piłkarskie. Wolałbym bezpieczną opcję. Marzeniem jest zobaczyć meczu Realu Madryt z FC Barceloną lub starcia Liverpoolu z Manchesterem United.

W Górskie spacer czy morze?

- Zdecydowanie morze. Polskie morze jest najpiękniejsze.

W Grzyby czy ryby?

- Od dziecka jestem grzybiarzem. Nauczył mnie tego śp. tata

Mirosław, który zabierał mnie wraz z mamą do lasu.

W Wiesz czy miasto?

- Chyba miasto. Lubię jak coś się dzieje.

W Filharmonia czy festyn?

- Zdecydowanie festyn.

W Kołnierzyk czy dres?

- Jestem nauczycielem wychowania fizycznego, więc do pracy chodzę w swobodnym stroju. Kołnierzyk nakładałem dwa razy do roku, na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego.

W Ulubiona potrawa serwowana przez mamę Annę?

- Mamusia wszystko robi dobrze, ale muszę wyróżnić flaki.

W Ulubiona potrawa serwowana przez żonę Natalię?

- Buraczki, ziemniaczki i mielony.

W Whisky czy piwo?

- Zdecydowanie pianka.

W Moje życie w czasach koronawirusa?

- Mieszkam w bloku, więc jestem zamknięty jak w kurniku. Z dziećmi zagrałiśmy we wszystkie gry, jak również obejrzeliśmy ciekawe pozycje w telewizji. Nie jest lekko. Marzę o tym, by wrócić do normalności. Dopiero teraz człowiek docenia pewne rzeczy.

W Wam pierwszy to powiem...

- Jestem fanem Harrego Pottera. Mam wszystkie płyty. Nawet gdy leci w telewizji, nikt mnie nie odciągnie od ekranu. Znam każdy szczegół z poszczególnych odcinków. Ponadto mam lęk wysokości. Kiedyś tego nie miałem. Objawiło się to niedawno. Nie wejść na zjeżdżalnię czy huśtawkę. Ktoś mi mówił, żeby jechać do Energylandii, a mi na samą myśl robi się źle.

W Czego nie wziąłbyś do ust?

- Salcesonu. To nawet brzydko się nazywa i jeszcze gorzej wygląda.

W Miejsce urodzenia?

- Biała Podlaska.

W Samochód?

- Nissan Qashqai.

W Żona?

- Natalia.

W Dzieci?

- Laura i Fabian.

ROZMOWA Z Michałem Jureckim, zawodnikiem Azotów Puławy od sezonu 2020/2021

Więcej niż brąz dla Azotów? Nie chcę składać deklaracji

Michał, kiedy po raz pierwszy pojawił się temat przenosin do Puław?

- Było to w grudniu. Pojawiły się pierwsze zapytania, telefon. Mogę powiedzieć, że spotkaliśmy się z prezesem Jerzym Witaszkiem. Była to bardzo owocna rozmowa. Mieliśmy plan, lecz decydujące zdanie mieli działacze Flensburga, gdyż miałem ważny kontrakt. Musiałem porozmawiać. Chciałem wrócić do Polski.

Ku uciesze twojej i wszystkich sympatyków Azotów, „Dzidziuś” zagra w naszej drużynie...

- Negocjacje przebiegły bardzo szybko. Znaleźliśmy wspólne porozumienie. Nie było żadnych zgryźliwości czy problemów.

Na początku lutego Przegląd Sportowy jako pierwszy poinformował, że związałeś się z Azotami...

- To był problem. Pan Osiński podał do wiadomości, iż związałem się dwuletnim kontraktem, co było nieprawdą. Wówczas byliśmy w trakcie negocjacji i bałem się, że ten artykuł może źle wpłynąć na moją przyszłość. Wiadomo, że żyjemy w dobie internetu, gdzie wszystko roznosi się bardzo szybko.

Ważną rzeczą była sytuacja Azotów, finanse, gdzie zawodnicy w stu procentach mogą skupić się na pracy

Moje rozmowy z Azotami zostały sformalizowane w marcu, więc w prasie pojawiły się fałszywe informacje. Redaktor mógł zadzwonić do mnie i dowiedzieć się prawdy u źródła. Zdziwiło mnie to, że różne media kopiowały artykuł, a mój telefon milczał.

Oferta z Azotów była jedyną?

- Gdyby nawet była taka możliwość, nie przeniósłbym się do innego kraju. Zależało mi na tym, by wrócić do Polski. Były inne zapytania, ale z wiadomych względów nie chciałem zdradzać nazw ekip. Nie doszło do żadnych konkretnych rozmów. Od samego początku patrzyłem w kierunku Puław. Nie ukrywam, że ważną rzeczą była sytuacja Azotów, finanse, gdzie zawodnicy w stu procentach mogą skupić się na pracy, jak również odległość miasta

od Kielc, gdzie mieszka moja rodzina. Będziemy mogli dużo częściej się widzieć niż w ostatnich miesiącach.

Związałeś się z Azotami na dwa lata?

- Dokładnie. Bardzo się cieszę, że będziemy mogli w spokoju przystąpić do przygotowań. Miałem okazję rozmawiać z nowym trenerem drużyny - Larsem Waltherem tuż przed podpisaniem kontraktu. Dialog był rzeczowy.

Rozmawiałeś z byłym zawodnikiem i trenerem Azotów?

- Oczywiście. Od początku

sportu, że znane nazwiska przyciągają kibiców na spotkania.

Zależało mi na tym, by wrócić do Polski

Pozostaje mi się cieszyć, że ktoś będzie chciał zobaczyć moje występy na żywo. Hala będzie mogła pomieścić kilka tysięcy kibiców. Pamiętam pierwszą wizytę w Puławach, jeszcze w barwach Chrobrego Głogów. Było to wiele lat temu. Dotąd nic się nie zmieniło. Dobrze, że wreszcie jest na ukończeniu obiekt, który będzie najnowszym w kraju. Będziemy robić wszystko, by przyciągać kibiców.

Twoja obecność w drużynie daje sygnał, że prezes Jerzy Witaszek i wszyscy kibice będą liczyć na coś więcej, niż brązowy medal...

- Tak się słyszy od kilku lat. W ostatnim czasie zespoły z Kielc i Plocka były napierane przez Azoty, Gwardię Opole, Górnik Zabrze i MMTS Kwidzyn. Tak naprawdę tylko ten ostatni klub potrafił rozdzielić Vive i Orlen. Jakiś czas temu czytałem, że prezesowi kielczan marzy się liga, gdzie pięć czy sześć zespołów będzie walczyć o podium. Wierzę, że takie transfery jak mój czy podobne podniosą poziom naszej ligi.

Azoty będzie stać na coś więcej niż tylko brąz?

- Zobaczymy. Nie chcę składać deklaracji. Moja mentalność jest taka, że skupiam się na każdym kolejnym rywalu i chcę okazać się od niego lepszym. Co będzie na koniec sezonu, zobaczymy.

Kiedy pojawisz się w Puławach?

- Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Chciałem przyjechać teraz i zorganizować oficjalną prezentację. W Polsce liga jest zakończona. W Niemczech jest zawieszona do 11 maja. Z tego, co wiem, w najbliższych dniach ma być ostateczna decyzja. Jeśli będzie dobrze, przyjadę do Puław może w czerwcu.

Za kilka miesięcy zespół przeniesie się do nowej hali. Nie ma co ukrywać, ale będzie magnesem, by przychodzić na mecze Azotów...

- Tak jest skonstruowany świat

PIŁKA RĘCZNA „Dzidziuś” w Puławach. Blisko 200 meczów w reprezentacji i 547 goli

Michał Jurecki w Azotach

Od nowego sezonu zawodnikiem puławskiego klubu będzie Michał Jurecki. Niespełna 36-letni rozgrywający może poszczycić się wieloma tytułami.

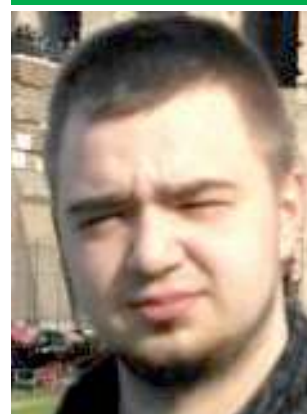
- Michał znalazł się na liście życzeń, jaką przedstawił nam trener Lars Walther. To jeden z dwóch graczy, których życzyłby sobie nowy szkoleniowiec. Drugim jest serbski środkowy rozgrywający Josip Perić. Na dziś udało nam się dopiąć transfer Michała Jureckiego. Co do gracza z Serbii sprawa na razie jest otwarta, ale raczej będziemy rekomendowali trenerowi budowanie zespołu w oparciu o krajowych zawodników. Ten temat pozostawiamy otwarty - mówi Jerzy Witaszek, prezes Azotów Puławy.

Lista przedstawiona przez trenera Walthera zawiera 20 nazwisk. Na każdej pozycji (poza środkiem rozegrania) szkoleniowiec z Danii widzi dwóch obecnych graczy oraz młodego zawodnika z drugiego zespołu. Według przedstawionej listy w składzie zabrakło miejsca dla trzech aktualnych zawodników: Pawła Podsiadło, Bartosza Kowalczyka i Pawła Grzelaka.

- Epidemia koronawirusa daje nam się wszystkim mocno we znaki i sprawiła, że sprawy nie mogą toczyć się normalnym biegiem. Klub musi jednak funkcjonować i dajemy sobie radę. Wiemy, że za jakiś czas przezwyciężymy pandemię i wszystko znów wróci do normalności. Już dziś szykujemy się na tę chwilę, szykując zespół na nowy, mamy nadzieję bardzo udany dla nas sezon - dodaje Witaszek.

Klub poinformował, że ze względu na nietypową sytuację na razie niemożliwe będzie oficjalne zaprezentowanie nowego zawodnika Azotów. - Kiedy wszystko wróci do normy, co - mamy nadzieję - nastąpi w miarę szybko, Michał Jurecki przyjedzie do Puław, oficjalnie otrzyma koszulkę naszego klubu i zostanie przedstawiony naszym kibicom - przyznaje sternik Azotów.

KIBIC MA GŁOS



Adam Winiarczyk
Zespół wokół „Dzidziusia”

Michał Jurecki to absolutnie największa gwiazda, jaka kiedykolwiek przyszła do Puław. Od razu na myśl przychodzi porównanie z jego bratem Bartoszem. Na korzyść młodszego z Jureckich działa kilka faktów: przychodzi z lepszego klubu, ze zdecydowanie silniejszej ligi, gra na ważniejszej w procesie budowania drużyny pozycji, występuje zarówno w defensywie, jak i defensywie. W żadnym wypadku nie spodziewałem się aż takiego ruchu ze strony prezesa Jerzego Witaszka. Z kolei jego ostatnie poczynania na rynku - pozyskanie „Dzidziusia” i Larsa Walthera wskazują jasno: budowa drużyny z Puław wkracza na jeszcze wyższy poziom. We Flensburgu Michał występował głównie w obronie i sam przyznawał, że brakowało mu oddawania rzutów na bramkę. Myślę, że trener Walther właśnie wokół Jureckiego będzie kreował grę puławskiej „siódemki”. Należy pamiętać, że drużyna z Niemiec, w której występował Michał, jest najbardziej duńskim klubem - nie tylko przez wzgląd na położenie blisko granicy, ale i na styl gry - w Bundeslidze. Jego przejście to ogromny krok do przodu od strony marketingowej. Mówiły o nim, w momencie zastój sportu na całym świecie, media w całej Europie. Coś mi mówi, że to jeszcze nie koniec tego typu ruchów w Puławach. Wciąż czekamy na środkowego rozgrywającego, który stworzy duet z Aliaksandrem Bachko

Michał Jurecki

to lewy rozgrywający. Urodził się w 1984 roku. Mierzy 198 cm. Jest wielokrotny reprezentant Polski. Z orzełkiem na piersi rozegrał blisko 200 meczów, zdobywając 547 goli. Jest wicemistrzem świata z 2007 roku i brązowy medalista z 2009 i 2015 roku. Jako zawodnik Vive Kielce wygrał Ligę Mistrzów i siedmiokrotnie sięgał po mistrzostwo Polski. Jest wychowankiem Tęczy Kościan. W swojej karierze występował w Chrobrym Głogów oraz niemieckich klubach - HSV Hamburg i TuS N-Lübbecke, a ostatnio był zawodnikiem występującego w Bundeslidze - Flensburga.

mp

mp

Rozdadzą 4 tysiące maseczek wielokrotnego użytku

W gminach akcja „Maseczka dla każdego mieszkańca”

Samorząd gminy, nauczyciele, strażacy, muzycy, sponsorzy, KGW - solidarnie stanęli do zadania, by wyposażyć w maseczki mieszkańców gminy i czuć się bezpiecznie.

Kilka dni temu, wójt Arkadiusz Filipek wraz z Radą Gminy Czemierniki na czele z przewodniczącym Markiem Bączkiem zorganizował akcję szycia i rozdawania maseczek dla mieszkańców gminy. W akcję włączył się aktywnie mieszkaniec Czemiernik Marcin Krzeczowski, żołnierz wojsk terytorialnych. Nawiązał współpracę z firmą Max Moda z Łukowa, która podjęła się zadania i szyje maseczki dla gminy Czemierniki.

Uruchomił się sztab wzajemnej pomocy

Pan Marcin odbiera i dostarcza maseczki do gminy. Materiał na maseczki przekazała Orkiestra Dęta Gminy Czemierniki pod batutą Tomasza Nurzyńskiego. Materiały pozyskali od sponsorów podczas swoich wcześniejszych występów. Do akcji włączyły się finansowo dwie firmy zaprzyjaźnione z gminą Czemierniki: Wokas – kopalnia torfu z Łosic, z oddziałem w Stoczku oraz firma Invest – Jarosław Ciołek, wykonawca świetlicy wiejskiej w Stoczku. Do akcji włączyli się finansowo, oprócz radnych gminy, pracownicy Urzędu Gminy w Czemiernikach, GOPS-u oraz nauczyciele z Zespołu Szkół w Czemiernikach na czele z dyrektorem Ireneuszem Kaczorkiem.

Maseczki będą rozdawane przez strażaków ochotników z okolicznych jednostek (Czemierniki, Bełczac, Niewęgłosz, Skoki, Stoczek) oraz przez sołtysów z Licht i Stójki. Będą umieszczane w skrzynkach pocztowych bądź na ogrodzeniu posesji. Maseczek będzie ok. 4000 sztuk i są to maseczki wielokrotnego użytkowania.

W Wohyniu szyją panie z KGW

Urząd Gminy z Gminnym Centrum Kultury w Wohyniu, KGW Bezwola, KGW Ostrówki, KGW Wohyń oraz kilkoma mieszkankami przygotowali już (dane z piątku) ponad 400 maseczek. Szyją się następne. Maseczki są rozprowadzane bezpłatnie i wrzucane do skrzynek na listy, bądź pozostawiane wraz z informacją w woreczkach przy furtkach. Maseczkę można także otrzymać



Pierwsze maseczki rozdane. Pani sołtys Licht Renata Czuba z córką Agnieszką gotowe do działania



W gminie Ulan to sołtysi i radni przekazują maski mieszkańcom



Maseczki mają trafić do każdego mieszkańca gminy, akcja szycia trwa

w Gminnym Centrum Kultury, w Urzędzie Gminy lub u strażaków OSP Wohyń w czerwonym samochodzie FORD nadającym komunikaty o epidemii. Wystarczy jeżdżący po miejscowościach pojazd z megafonem zatrzymać

i poprosić o maseczkę. „Wszystkim mieszkańcom życzę przede wszystkim dobrego zdrowia, zaangażowanym w szycie maseczek i strażakom za pomoc bardzo dziękuję” - przekazujemy podziękowania od wójta gminy Wohyń

Tomasza Jurkiewicza.

Bohaterki koronczasów

Również w Ulanie część maseczek trafiła już do sołtysów i radnych. To oni mają rozdysponować



Tomasz Jurkiewicz
wójt gminy Wohyń

Starannie zakładać

- Mamy sygnały, że wielu seniorów maseczek nie posiada. Dlatego, że karnie siedzą w domach, nie narażają się. Zechcemy w najbliższych dniach bezpłatnie rozdać maski dla wszystkich. Do maseczki dołączamy instrukcję: zalecamy, żeby maseczkę uprać, wyprasować i starannie zakładać w miejscach publicznych



Arkadiusz Filipek
wójt gminy Czemierniki

Ciesz nas to, że społeczność gminy połączyła się we wspólnym celu walki z koronawirusem

- W tym ciężkim dla wszystkich okresie ważna jest współpraca i dążenie do ograniczenia możliwości rozprzestrzeniania się wirusa. Wszystkim, którzy włączyli się w akcję, zarówno finansowo jak i rozwożąc maseczki, serdecznie dziękujemy

je między mieszkańców. - Przybywa chętnych, deklarujących pomoc w szyciu. To bardzo buduje i motywuje do dalszego działania - mówi wójt Jarosław Koczko. Na razie do każdego domu ma trafić komplet dwóch masek, ale po

zaspokojeniu pierwszych potrzeb możliwe będzie prawdopodobnie wydanie dodatkowych ilości. Wójt, panie zaangażowane w szycie masek, nazywa bohaterkami koronczasów.

mm

Zamaskowani



Zbigniew Smółko

Siedzę dębem w domu

- Maski to bardzo dobry pomysł. Oczywiście same niczego nie załatwią, na pewno zaś nie zastąpią zdrowego rozsądku. Te kraje, którym, w mojej ocenie, najlepiej idzie walka z koronawirusem, czyli np. Czechy, czy Korea, praktykują to od dawna. Jestem pełen szacunku dla pań, także z Radzyna, które szyją je społecznie od dawna. Są bohaterkami i szanem, który nas wszystkich broni, po cichu nas ratują. Sam maseczki kupiłem, acz mam nadzieję ich nie zużyć, bo siedzę dębem w domu. Nawet sesje Rady Powiatu odbędą się przez net

- Chodzenie bez maseczek i rękawiczek jest nierozważne i ryzykowne nie dla nas, a dla innych - twierdzi Michał.

Mieszkańcy nie buntują się przeciwko wprowadzeniu nowych obostrzeń, wszyscy są raczej zgodni. - Jeżeli ma to poprawić nasze bezpieczeństwo, nawet w najmniejszym stopniu, popieram - mówi jedna z mieszkanki, Natalia Konopka. Podobne zdanie ma również Hanna Trochonowicz. - Jestem jak najbardziej za noszeniem maseczek.

Wszystko, co nas uchroni przed wirusem, wszelkie obostrzenia, powinny być stosowane - mówi.

- Uważam, że maseczki mogą pomóc w ograniczeniu zachorowań. Według mnie dobrze, że został wprowadzony taki obowiązek. Kupiłam maseczkę w sklepie, ale wielki szacunek dla tych, którzy szyją i rozdają maseczki. Efekt wprowadzenia nakazu będzie widoczny dopiero za jakiś czas, więc tak naprawdę trudno to teraz ocenić, ale miejmy nadzieję, że pomoże - mówi Katarzyna Grochowska.

Aleksandra Smolek

Kto dostał rządowe pieniądze na drogi

Urząd Wojewódzki w Lublinie opublikował listę zadań zatwierdzonych do dofinansowania w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. Rząd dofinansuje sześć projektów z terenu powiatu radzyńskiego.

Lista dofinansowanych projektów złożonych przez Powiat Radzyński:

Przebudowa drogi powiatowej nr 1210L Łuków-Gąsiorów-Radzyń Podlaski na odcinku od km 9+850 do km 15+256. Planowany czas prac: październik 2020- wrzesień 2021. Całkowita wartość projektu: 5 030 433,47 zł. Kwota dofinansowania: 3 521 303,00. Środki własne: 1 509 130,47. Przebudowa drogi powiatowej nr 1228L Radzyń Podlaski -Zbulitów-Wohyń na odcinku od km 1+100 do km 7+975. Czas realizacji: październik 2020- wrzesień 2021. Całkowity koszt: 10 273 319,06 zł. Kwota dofinansowania: 7 191 323,00 zł. Wkład własny: 3 081 996,06 zł.

Gmina Radzyń Podlaski:

Przebudowa drogi gminnej w Branicy Radzyńska Kolonii od km 0+990 do km 1+980. Czas realizacji: sierpień – listopad 2020. Całkowity



W Lubelskiem z FDS zostanie wyremontowanych 442 km dróg

koszt: 227 329,08 zł. Dofinansowanie: 136 397,00 zł. Wkład własny: 90 932,08 zł.

Gmina Wohyń:

Przebudowa drogi gminnej nr 101821L w miejscowości Bezwola, ul. Komarowska. Czas prac: lipiec – październik 2020. Koszt całkowity: 422 808,07 zł. Dofinansowanie: 253 684,00 zł. Wkład własny: 169 124,07 zł.

Gmina Borki:

Przebudowa drogi gminnej nr 102127L w m. Wola Osowińska w km 0+00-0+710. Czas prac: październik 2020-maj 2021. Koszt całkowity: 870 321,67 zł. Kwota dofinanso-

Jakie projekty w rezerwie?

Lista rezerwowa Funduszu Dróg Samorządowych w powiecie radzyńskim:

- przebudowa drogi wewnętrznej - ulica Szkolna w Kąkolewnicy
- remont drogi gminnej nr 101764L Grabowiec – Wągnanka
- przebudowa drogi gminnej nr 102117L w m. Wola Chomejowa na terenie gminy Borki
- przebudowa drogi gminnej nr 102238L od km 0+002,5 do km 0+692 w m. Sobole
- przebudowa drogi gminnej nr 102174L od km 2+260 do km 2+798,5 w miejscowości Ulan Duży-Ulan-Majorat
- przebudowa drogi gminnej w m. Stasinów od km 0+538 do km 0+957

wania: 609 225,00 zł. Wkład własny: 261 096,67 zł.

Gmina Komarówka Podlaska:

Poprawa układu komunikacyjnego w m. Komarówka Podlaska - przebudowa ulic

wewnętrznych o łącznej długości ok. 850 mb. Czas realizacji: maj - listopad 2020. Koszt całkowity: 794 233,63 zł. Kwota dofinansowania: 476 540,00 zł. Wkład własny: 317 693,63 zł.

mm

Jazdę skończył w rowie

Do zdarzenia doszło w piątek w godzinach popołudniowych w miejscowości Polskowola gm. Kąkolewnica.

Policjanci, którzy przybyli na miejsce wstępnie ustalili, że kierujący motocyklem marki KTM, 37-letni mieszkaniec gm. Kąkolewnica, zbliżając się do łuku drogi rozpoczął hamowanie w następstwie czego

wpadł w poślizg. Następnie zjechał na prawe pobocze drogi po czym wpadł do rowu, gdzie doszło do wywrócenia się motocykla. Na miejsce zostało wezwane pogotowie ratunkowe, które zabrało mężczyznę do szpitala. Przeprowadzone badanie stanu trzeźwości wykazało, że kierujący miał w organizmie niemal 2 promile alkoholu.

Zjechał do rowu i dachował. Powodem były promile

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący volkswagenem mężczyzna, stracił panowanie nad pojazdem. Po tym auto zjechało do przydrożnego rowu i dachowało.

Do zdarzenia doszło 15 kwietnia około godz. 19:00 w miejscowości Siedlanów gm. Radzyń. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem osobowym marki VW Polo, 34-letni mieszkaniec gm. Radzyń, stracił panowanie nad pojazdem. Auto

zjechało do przydrożnego rowu, gdzie dachowało. Kierujący przewieziony został do szpitala. Po przeprowadzeniu badania stanu trzeźwości przez policjantów okazało się, że mężczyzna był kompletnie pijany, w organizmie miał niemal 3 promile alkoholu. 34-latek odpowie przed sądem za kierowanie samochodem będąc w stanie nietrzeźwości. Grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności.

P. M./ KWP Lublin

Rower „chyba pożyczony”

W miniony wtorek kilka minut po godzinie 13:00 przy jednym z supermarketów skradziono rower. Do kolejnej tego dnia kradzieży roweru doszło wieczorem na jednym z radzyńskich osiedli. Okazało się, że złodzieja nagrał monitoring

marketu. Jeszcze tego samego dnia policjanci zauważyli na terenie Radzyna mężczyznę odpowiadającego rysopisowi z nagrania, który jechał skradzionym rowerem.

Sprawcą kradzieży okazał się 39-letni mieszkaniec gm. Radzyń.

Od mężczyzny była wyczuwalna woń alkoholu. Badanie wykazało ponad 1,5 promila alkoholu w jego organizmie. Na pytanie policjantów skąd posiada rower, odpowiedział, „że chyba sobie go pożyczył”. Mundurowi odzyskali skradzione rowery.

39-latek trafił do policyjnego aresztu. Będzie odpowiadał za kradzież, jazdę rowerem w stanie nietrzeźwości, a także złamanie obowiązujących przepisów, dotyczących podstawowych zasad bezpieczeństwa podczas epidemii.

Msza żałobna była transmitowana na kanale YouTube

Odeszła Anna Kiewel, miała matczyne serce dla uczniów

Zawsze cicha. Wykonywała solidną mrówczą pracę, ale nigdy nie zabiegała o uznanie.

W Wielki Piątek zmarła Anna Kiewel, nauczycielka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Radzynie, prezes Stowarzyszenia „Razem”.

Ksiądz Tomasz Radczuk, wikariusz Sanktuarium MBNP podczas mszy żałobnej podkreślał, że zawsze była darem. Zwłaszcza dla rodziców, męża Przemysława i córki Patrycji.

Hipoterapia w naszej szkole, to jest jej dziecko

Małgorzata Popek, przez wiele lat dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego tak ją zapamiętała: - Ania Kiewel pozostawiła w historii szkoły pięknie zapisaną kartę, której nadałabym tytuł „Hipoterapia”. Jej odejście w Wielki Piątek i przebieg uroczystości pogrzebowych w pełni odzwierciedla to jaką była osobą. Cicha, skromna, pracowita, nastawiona na wsłuchiwanie się w potrzeby uczniów i szkoły. Nigdy się nie skarżyła. Uczniowie wyczekiwali na dzień,



W Wielki Piątek, 15 kwietnia, zmarła Anna Kiewel (+39 l.), wieloletni nauczyciel Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Zofii Sękowskiej w Radzynie Podlaskim, prezes Stowarzyszenia RAZEM, działającego w SOSW. Jak mówią o niej bliscy: człowiek o niezwykłej osobowości, nauczyciel - wychowawca i przyjaciel

kiedy pani Ania będzie miała dyżur w internacie. Nigdy nie lubiła stać na podium, delegowała na nie innych. Dzieliła się swoim talentem plastycznym. Tworzyła z wychowankami prace, które trafiały do sponzorów naszej szkoły i budziły ich zachwyt.

- Anię będę zawsze kojarzyć z hipoterapią w naszej szkole, to jest jej „dziecko”. Podjęła to zadanie i od początku do

końca je przeprowadziła. Pamiętam jak broniła się przed ustawieniem się do zdjęcia, gdy świętowaliśmy zakup konia Nikiego. Po wielu namowach się udało. To jedno z nielicznych zdjęć Ani, które posiadam w swoich zasobach. Widziałam, że hipoterapia cieszy się powodzeniem, miała więc w planach zakup drugiego konia. To taki mały zapis w testamencie, który zostawiła osobom, które



- Pamiętam, jak broniła się przed ustawieniem się do zdjęcia, gdy świętowaliśmy zakup konia Nikiego. Po wielu namowach się udało. To jedno z nielicznych zdjęć Ani, które posiadam w swoich zasobach - podkreśla Małgorzata Popek

będą dalej prowadzić nasze stowarzyszenie - mówi Małgorzata Popek.

Cicha, pracowita, zawsze oddana szkole

Kilkanaście lat z Anną pracowała Jolanta Purgał, obecna dyrektor ośrodka. - Nasza współpraca zaczęła się na poziomie koleżeńskim podczas pracy w internacie, jako wychowaw-

A tak żegnali ją wychowankowie na szkolnym koncercie na Facebooku:

KATARZYNA PAJNOWSKA: Dla nas pani Ania kochana była jak druga matka wzorem do naśladowania zawsze wiedziała co dla nas jest najlepsze. Potrafiła pomóc, doradzić potrzymać na duchu w każdej sytuacji trudnej, ciężkiej. Zawsze będzie pani w naszych sercach i pamięci. Kocham Panią!

ANGELIKA REMES: Będziemy tęsknić i nigdy nie zapomnimy. Zawsze w nas wierzyła. A my czasami w siebie nie wierzyliśmy. A pani Ania zawsze nas wspierała, jesteśmy wdzięczni za każdy dzień spędzony z nami. DZIĘKUJEMY

kreatywnością, pomysłami, zachęcała do wspólnych działań - dodaje.

Dyrektor podkreśla, jak wiele znaczyła dla niej szkoła i dobro jej wychowanków: - Była osobą empatyczną, otaczała „matczyną opieką” swoich wychowanków. Potrafiła wydobyć z nich wiele talentów. Odważnie stawiała przed nimi wyzwania wiedząc, że sobie poradzą. Niosła im pomoc w każdym zakresie. Dbała o wszystkie potrzeby uczniów, nie szczędziła sił i czasu. Ania będąc prezesem stowarzyszenia włożyła ogromną pracę w rozwój naszej szkoły. Dzięki jej działaniom uruchomiliśmy i prowadzimy zajęcia z hipoterapii. Ponadto cykliczne uroczystości szkolne zawsze były wspomagane przez stowarzyszenie. Ania bezinteresownie wykonywała mrówczą pracę, z której efektów mogli się wszyscy cieszyć. Nie zależało jej na pochwałach, uznaniu. Po prostu robiła swoje. Kiedy pytałam, co słychać, zawsze odpowiadała, że jest dobrze, a nawet jak pojawił się jakiś problem, starała się go rozwiązać nie obarczając innych. Dziękujemy Ci Aniu za Twoją obecność, pozostawiasz ciepły i trwały ślad w naszych sercach. D o z o b a c z e n i a...

Monika Mackiewicz



Nowa książka o historii Radzyna

„Ponury dramat rozegrał się na jednym z podwórek w przejściu między ulicą Ostrowiecką i Warszawską. Późniejsza sekcja zwłok wykazała, że mordercy zadali Siedlarzowi 23 pchnięcia nożem. Ale zanim Dawid Siedlarz zmarł, zdolał doczołgać się jeszcze do knajpy i tam powiedzieć kto go zabił.”

Historia zabójstwa Dawida Siedlarza to tylko jedna z historii, jakie już wkrótce dostępne będą radzyńskim Czytelnikom. Z początkiem maja drukarnię opuści nowa książka autorstwa prof. Dariusza Magiera „Wryte w pamięci. Historie radzyńskie z XX wieku”.

Publikacja to zbiór historii, które dotychczas ukazywały

się na łamach różnych mediów. Teraz autor postanowił zebrać je w jednym miejscu.

- Charakter tej książeczki dobrze oddaje jej podtytuł „Historie radzyńskie z XX wieku”. Czyli nie monografia miasta, nie dogłębne omówienie jakiegoś tematu, nie biografia, ale właśnie wiele drobnych, pozornie niezwiązanych ze sobą historii - mówi autor. - Rozdziały nie łączą się ze sobą chronologicznie czy tematycznie, ale jednak mówią o dniu wczorajszym. Małe wycinki przeszłości mieszkańców Radzyna i powiatu radzyńskiego, czyli naszej i naszych rodzin. Historiach drobnych, może niewpływających na dzieje świata, ale mam nadzieję, ciekawych dla Czytelnika - dodaje.

Jak podkreśla prof. Magier książka napisana jest przystępnym, zwyczajnym językiem

bez specyficznej dla nauki historycznej terminologii, czy opisów metodologii badawczej. - Nazwanie jej zawartości publicystyką historyczną nie będzie dalekie od sedna - ocenia autor.

Pod względem formy jest to kontynuacja wydanej w 2008 roku książki „Codziennosc w cieniu sowieztyzacji”. - Tym razem moim celem było skupienie się przede wszystkim na historii pojedynczego człowieka, rzeczywistości widzianej jego oczami i lokalnych społeczności, które tworzy. Z pewnością wielu Czytelników dostrzeże w tych opowieściach również okruciny historii swoich własnych rodzin, które były uczestnikami skomplikowanych dziejów Polaków w minionym stuleciu. I po to jest ta książka - podkreśla profesor.

